Nr 198. Kraków, Piątek 29 Sierpnia 1902. Rok XXI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem . . .	36 „	18 „	9 „	3 „ - „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — **Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.**

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowa:** administracya „Nowej Reformy“ Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.

Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Król włoski w Berlinie.

Gdy przed trzydziestu mniej więcej laty ówczesny pruski następca tronu, późniejszy cesarz Fryderyk III, bawił w Rzymie, zaszła bardzo efektowna scena. Aby zobaczyć przyszłego władcę Germanów, zebrał się wielki tłum łatwo zapalnego ludu rzymskiego przed Kwirynałem i gromkiemi okrzykami usiłował wywabić go na balkon. I Fryderyk spełnił to życzenie tłumu, ukazał się na balkonie, ale nie sam. Wyszedł, trzymając na rękach maleńkiego Wiktora Emanuela, syna Humberta. Kto zna usposobienie Rzymian i Włochów wogóle, łatwo wyobrazić sobie może, jaki entuzyazm zerwał się na ten widok. Tłum huczał z zachwytu; odzyskawszy co dopiero wolność i jedność, widząc wątłe dziecię królewskie w ramionach olbrzyma północy, uważał to za dobrą wróżbę dla siebie i dla równie wówczas jeszcze wątłego swego ustroju państwowego.

Dziś ten sam Wiktor Emanuel, jako monarcha włoski, odwiedza syna ówczesnego chwilowego piastuna swego.

Wspominając o tej scenie, wskazuje jedno z pism niemieckich na to, że związek Włoch z Niemcami musi być trwalszym, ponieważ opiera się nietylko na wspólnych interesach obu narodów, lecz także na dawnej zażyłości i przyjaźni obu rodzin panujących.

Czy jest rzeczywiście tak trwałym, niewtajemniczonemu w arkana dyplomacyi dociec trudno. To pewna, że między Włochami a Rzeszą niemiecką niema chyba bezpośrednich punktów spornych. Dopóki więc specyalne interesy obu państw nie rozbiegną się zbyt znacznie, nie trudno będzie zachować między niemi ścisły kontakt i sojusz.

To też podróż Wiktora Emanuela do Poczdamu i Berlina nie daje powodu do nowych kombinacyj i domysłów. O ile wizyta jego w Petersburgu mogła być uważaną za ważną kwestyę polityczną, o tyle obecne odwiedziny w Berlinie nie znoszą innej interpretacyi, jak tę, że oznaczają jedynie pewnego rodzaju sankcyę odnowionego trójprzymierza i są nowym dowodem pokojowego usposobienia dworów i rządów.

Na ten więc temat snuje większa część prasy europejskiej okolicznościowe swe artykuły, w ten ton uderza przedewszystkiem prasa niemiecka. Tu i owdzie wprawdzie odzywa się jakiś głos mniej optymistyczny, który przypomina świeżą wymianę serdeczności między Włochami a państwami dwuprzymierza, ale te głosy toną w falach ogólno-pokojowego zachwytu.

Na ogół biorąc, są wszystkie te enuncyacye tak szablonowe, iż rzeczywiście wystarczy przeczytać jeden, aby poznać treść wszystkich. Nawet prasa wiedeńska nie wyróżnia się pod tym względem. I półurzędowy „Fremdenblatt“ zapewnia, „że gość królewski w Berlinie uciel eśnia ideę pokoju oraz gwarancyę niezamąconej pracy kulturalnej“. Ponieważ poza tem niema nic więcej do powiedzenia o tej wizycie, uzupełnia artykuł swój ekspektoracyami na temat wzajemnego na siebie oddziaływania Germanów na Romanów już od czasów wędrówek ludów.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że podróż ta nie wywrze żadnego wpływu na bieg polityki europejskiej, że ogólne położenie polityczne będzie nadal taksamo na pozór pokojowe, jakiem było przedtem.

Europa spokojnie więc dalej drzemać może na łożu, jakie usłali jej dyplomaci wielkich mocarstw. Jeśli drzemki tej nie zakłóciła nawet świeża fanfara wojenna francuskiego ministra wojny, to nie zakłócą jej także tego rodzaju podróże monarchów, chociażby nawet wzbudzały więcej podejrzliwości, niż ta najnowsza wyprawa króla Italii do stolicy butnego władcy Niemiec.

Poznań przed wizytą cesarską.

Poznań, 26 sierpnia.

Już tylko kilka dni dzieli nas od owej ciężkiej próby, na jaką wystawia nas zawsze bujna fantazya Wilhelma II. Polskie pisma tutejsze nie podają żadnych szczegółów z programu uroczystości: i słusznie zupełnie! — Nam w tych pruskich świętach, jak je trafnie nazwała „Praca“, udziału brać nie wolno, pocóż więc niepotrzebnie rozciekawiać szersze koła? Was jednakże może zainteresuje, jak się to nowe nawiedzenie nasze przedstawia z bliska i jak się rozegra. Przesyłam wam więc wiązkę szczegółów; poznacie z nich łatwiej, co się u nas dziać będzie i jakie musi być usposobienie nasze wobec tych festynów.

Już od tygodnia panuje w mieście ruch niezwykły. Jakkolwiek Poznań zadłużony jest pod szczyty wież swoich, municypalność (naturalnie czysto niemiecka) wyrzuca tysiące na upiększenie i przystrojenie ulic. Budują trybuny, drogi tryumfalne, a wszystko z przepychem, jakiegośmy tu na seryo jeszcze nie widzieli. Gazownia i zakłady elektryczne są w pełnym ruchu. Mają one zalać miasto morzem światła, ażeby po za niem nie dostrzeżono ciemnych frontów domów polskich. Będzie to więc nietyle iluminacya mieszkań, ile iluminacya ulic i placów.

Z Berlina tymczasem zwożą pociągi dzień po dniu wszystkie skarby, „nagromadzone“ przez Hohenzollernów w ciągu ostatnich wieków, a więc wspaniałe meble z pałaców królewskich, gobeliny, zastawy stołowe itd. itd. Sprzęty te przeznaczone są na umeblowanie apartamentów dla pary cesarskiej oraz jej książęcych gości, oraz do dekoracyi sal w Muzeum prowincyonalnem, gdzie się odbędą recepcye i bankiety.

Niemcy opowiadają sobie, że rzadko kiedy rozwinięto w Berlinie taki przepych, jaki cesarz kazał roztoczyć teraz w prastarym grodzie naszym; ma on podnieść jeszcze bardziej butę Niemców tutejszych, nas zaś olśnić i napełnić trwogą.

Jak wam już donosiłem w poprzednim liście, abstynencyi naszej nikt pewnie nie dostrzeże. Do tworzenia szpalerów i „sztucznej publiki“ zgłosiło się dotychczas przeszło 40 tysięcy Niemców z prowincyi, w liczbie tej 10 tysięcy członków stowarzyszeń wojskowych, czyli — jak u was zowią — „weteranów“, 12 tysięcy członków rozmaitych innych „Verajnów“ niemieckich i do 5 tysięcy kolonistów, osiedlonych przez komisyę kolonizacyjną. Tłumy będą więc dość znaczne.

Cesarz zjedzie do Poznania we wtorek i odbędzie uroczysty wjazd przez dawniejszą bramę berlińską, gdzie powitają go władze miejskie. Nazajutrz przed południem odbędzie się na polach pod Ławicą parada 5 korpusu armii; uczestniczyć w niej będzie także cesarzowa. Po powrocie stamtąd odbędzie się owo wkroczenie do miasta na czele wojsk, o którem już od dawna zapowiadano. Cesarz zwiedzi także sędziwy nasz ratusz poznański, z którego smukłej wieżycy powiewa zawsze jeszcze o r z e ł p o l s k i, i zapisze się do umyślnie na ten cel sprawionej „złotej księgi“. — Kulminacyjnym punktem uroczystości będzie atoli odsłonięcie pomnika cesarza Fryderyka III-go, które nastąpi w czwartek, dnia 4 września. Bezpośrednio po tym akcie uda się cesarz do gmachu stanów prowincyonalnych, gdzie go powitają niemieccy członkowie Sejmu prowincyonalnego, a wieczorem odbędzie się obiad galowy.

Gdzie i kiedy wypowiedzianą zostanie spodziewana mowa antipolska, niewiadomo jeszcze. Pesymiści przypuszczają, że ich będzie k i l k a. Inna jeszcze kwestya bardzo nas zajmuje, a mianowicie, czy ten cesarski „speach“ będzie akcyą wyłącznie pruską, czy też „m i ę d z y n a r o d o w ą“, to jest, czy wygłoszony zostanie w ciaśniejszem kole pruskich dygnitarzy, czy też w obecności gości zagranicznych? — Łatwo być może, że i tym gościom zechce się cesarz zaprezentować jako straszny pogromca Polaków. Nam to ostatnie byłoby milszem. Zaszkodzić nam i tak nie zdoła, a przynajmniej wszyscy ci książęta i dygnitarze dowiedzieliby się, że przecież jeszcze tu istniejemy i to w takiej sile, iż kością w gardle stajemy Niemcom.

W trudnem położeniu znajduje się nasza w ł a d z a d u c h o w n a. Urzędowe jej stanowisko zmusza ją poniekąd do wzięcia udziału w przyjęciach, tymczasem panuje uzasadniona obawa, że może ją spotkać niemiłe jakie upokorzenie. Byłoby ono podwójnie przykrem dla arcybiskupa S t a b l e w s k i e g o ze względu na rzeczywiście bardzo niepomyślny stan jego zdrowia. Najlepiejby było, gdyby z tego powodu o n przynajmniej usunął się od festynów.

Ciekawiśmy wielce, czy przy sposobności zwiedzania katedry poznańskiej cesarz zwiedzi także „złotą kaplicę“ z posągami Mieszka i Chrobrego? Dworacy zapewne powstrzymają go od tego, bo widok pierwszych władców tej ziemi mógłby nasunąć cesarzowi nieprzyjemne myśli i wspomnienia.

Że Niemcom bardzo zależy na tem by i książę kościoła składał czołobitność cesarzowi, o tem świadczy bardzo czuły apel do osoby jego tutejszej ongi liberalnej, dziś nawskroś hakatystycznej „Posener Zeitung“. Pismo, które zwykle miota najwstrętniejsze obelgi na polskie duchowieństwo i jego zwierzchnika, odkryło nagle, że obecność jego na festynach mogłaby oddziałać pojednawczo i kojąco. Widocznie liczy na to, że udział arcybiskupa w przyjęciach skłoniłby także szersze koła polskie do wystąpienia z rezerwy, nakazanej stosunkami. Ta nadzieja jednakże zapewne zawiedzie hakatystycznego monitora nawet w tym wypadku, gdyby arcybiskup, czego nie przypuszczamy, uczestniczył w przyjęciach i uroczystościach.

Donieść wam mogę pocieszającą nowinę, że piękny majątek Jawty pozostanie w polskich rękach. — Wszystkie zabiegi hakatystycznego „Landbanku“ w celu unieważnienia transakcyi nie odniosły skutku, nie pomogło nawet telegraficzne odwołanie urzędnikow niemieckich, wskutek czego, zanim nowy właściciel Polak przysłał nowy personal, wielki ten majątek był przez kilka dni bez wszelkiego nadzoru. Firma „Drwęski i Langner“ tak pokierowała sprawą, że „Landbank“ nie mógł odzyskać Jawt.

Rozwydrzona stratą tej placówki hakata stara się teraz z zemsty zdyskredytować właściciela tej firmy, p. Biedermana, twierdzeniem, że dawniej ofiarowywał Niemcom także polskie majątki. Jestto, według oświadczenia tej firmy, k a l u m n i ą. Gdy jeszcze była w stosunkach handlowych z Niemcami, firma rzeczona pośredniczyła nieraz w kupnie i sprzedaży majątków, pozostających w rękach niemieckich, nigdy atoli nie sprzedała Niemcom majątku polskiego.

Proces o Morskie Oko.

(*Od naszego sprawozdawcy*).

Grac, 27 sierpnia.

(*ak.*) Wczoraj po posiedzeniu jawnem sądu, na którem JE. dr Tchórznicki dopełniał swój wywód działem „Literatury“, odbyły się także tajne obrady sędziów rozjemczych. — Jak się dowiaduję, postanowiono na miejscu sprawdzić zawiłe sprawy pomiarowe i podatkowe, i sprowadzonym być ma geometra ze Szwajcaryi, niejaki Becker, który na spornem terytoryum będzie udzielał wyjaśnień dla członków sądu rozjemczego.

Sprawa katastru ogółem dla dra Winklera, jako nieobeznanego ze stosunkami austryckiemi, jest niejasną i dziś po południu odbyć się ma tajne posiedzenie, na którem jedynie i wyłącznie ma być jeszcze raz omawiana zawiła ta sprawa.

* * *

Kilka szczegółów.

Dr K o r n za dzielne wystąpienie onegdajsze otrzymał od urzędników prokuratoryi skarbu ze Lwowa depeszę z gratulacyą. Polacy, obecni na rozprawie, w mieszkaniu dra Korna złożyli swe bilety.

Prof. B a l c e r oświadczył dziś, że będzie mówił bardzo długo. Na naszą uwagę, że może w ten sposób znużyć superarbitra, oświadczył, że jest powołanym do przedstawienia wszystkiego, co nasze prawa do Morskiego Oka może uzasadnić. „A ponieważ — dodał — Węgrzy okropnie rzecz pokręcili, przeto ja będę miał żmudne zadanie całą rzecz odkręcić“.

Niktby nie uwierzył, a przecież to, co teraz powiem, jest najzupełniej prawdziwem. Oto ani JE. Tchórznicki, ani dr Korn, ani prof. Balcer n i g d y n i e b y l i w Z a k o p a n e m, a n i p r z y M o r s k i e m O k u. Nie wiem, czy to tak daleko posunięta obawa, aby nie zasłużyć na zarzut stronniczości, czy też przeświadczenie, że na podstawie aktów można taksamo wyrobić sobie dokładne pojęcie o rzeczy, jak po naocznych oględzinach.

* * *

Dr T c h ó r z n i c k i przedstawił dziś „résumè“ swego referatu. Podniósł, że austryacka strona prawne swe stanowisko opiera na warszawskim układzie. Mowca oświadczył, że ż ą d a n i a G a l i c y i i d ą j e s z c z e d a l e j, niż obecne sporne terytoryum, bo Galicyi należy się granica, idąca grzbietem Polskiego Grzebienia. Rząd austryacki przedstawił dowody z map, dowody katastralne, stwierdzające identyczność spornych parcel z parcelami, opisanemi w tak zwanych metrykach Józefińskich. — Rząd austryacki stoi na tem stanowisku, że oznaką wykonywania praw panującego w jednej miejscowości jest wykonywanie pomiarów celem opodatkowania. Rząd ten dalej stoi na stanowisku, że nie jestto spór osób prywatnych i że układ prywatny z r. 1858 nie ma dla granicy państwowej żadnego znaczenia. — Słuszne jest, że granica dawniej schodziła się z granicą prywatną. Tak było do roku 1824; „dominium“ i „imperium“ było z sobą połączone. Po sprzedaży dóbr Homolaczowi, dostało się mu tylko „dominium“. Gdy potem prywatny układ powstał, rząd pozostał dalej przy swojem „imperium“.

Jeżeli Węgrzy zwracają nam uwagę na akt darowizny Łaskiego, mapę Nikorowicza i układ z r. 1858 — to na wszystko mamy odpowiedź. Co do stanowiska, jakie galicyjski prokurator skarbu zajął w trzech procesach granicznych, twierdząc wtedy, że Węgrom należy się tyle, ile oni dziś żądają, zaznaczył Eksc. Tchórznicki, że stanowisko to nie było wyraźne, ani takie, aby je jako poważne uważać można. — Chodziło owszem wtedy o t. zw. linię Töröcka, a nie o sytuacyę dziś sporną.

* * *

Dr Tchórznicki mówił dziś przez godzinę. Mowę jego spisywali dziś stenografowie. Był to wywód spokojny, jak wszystko zresztą, co wychodzi z ust arbitra polskiego. Dr Tchórznicki zakończył podziękowaniem, że jego długiego 4-dniowego wywodu wysłuchano uważnie.

Miał potem mówić obrońca węgierski Belcs, ten jednak chce się przygotować i będzie mówił dopiero jutro. Po godzinie więc dzisiejszych jawnych rozpraw, przewodniczący zamknął posiedzenie i zarządzi tajne obrady sędziów rozjemczych.

* * *

Superarbiter W i n k l e r nie chce wracać do Gracu na dalszą rozprawę po oględzinach naocznych Morskiego Oka. Sympatyczny Szwajcar pragnie poznać inne jakieś miasto. Dotąd jednak nie obmyślano, gdzieby ta dalsza rozprawa trwała. Mówią o Salcburgu, Insbruku, Badenie pod Wiedniem — w każdym razie o miejscowości, któraby była neutralną, a więc ani polską, ani węgierską.

Poseł K o z ł o w s k i czyni tu prawdziwe studya nad sporną sprawą. W pokoju hotelowym swym zgromadził kilkaset tomów dzieł i po całych dniach studyuje i przegląda je, mając zamiar o sporze polsko-węgierskim wydać dłuższą broszurę.

Jak się dowiaduję, obecny tu dr Eljasz-Radzikowski przywiózł tu pierwszorzędnej doniosłości materyały, z których sformułować ma niebawem niezbity dowód słuszności polskich żądań. Materyały te podobno ogromnie posłużą do obrony naszego stanowiska.

Polonica
z dzienników rosyjskich.

Ewangielicy warszawscy. Zajmującą jest polemika na szpaltach „Now. Wremieni“ między pastorem warszawskim Machlejdem, a korespondentem tego pisma z Warszawy Aleksiejewem, namiętnym

---

Józef Glada.

Sergiusz Wasilewicz Gardow.

Powieść współczesna.

24 Tom pierwszy.

— Panie dyrektorze, od wyszukania winnych zależy moja przyszłość... ot żal mi, że to ruscy, serdeczny żal... i ja byłem pewny, że tak wymyślać ruskiemu może tylko polski uczeń, ano pomyliłem się... zgnilizna, zepsucie szerzy się nawet wśród niewinnych, ruskich dzieci, westchnął głęboko.

I nic was nie przebłaga Sergiuszu Wasilewiczu?

— Nie mogę, służba to mus.

— A więc rób pan co chcesz, gub pan własną krew, marnuj życie młodym, — zawołał dyrektor rozgniewany.

Gardow zadowolony, z uśmiechem radości zeszedł ze schodów, woźny podając mu płaszcz, spytał:

— A co słychać wasza wysokość?

Gardow spojrzał na niego z wyniosłą miną i rzekł surowo:

— Milczeć, nie twoja rzecz...

Wyszedłszy z gimnazyum, czuł na razie wielki żal do siebie, że przez własny brak zastanowienia ominęły go setki rubli, a byłyby mu się tak bardzo przydały. Zaklął, splunął i szepnął do siebie:

— Ominęły mnie ruble, ale nauka została i ja z niej skorzystam.

Uśmiechnął się, znalazł drogę do pieniędzy, ma niezawodne źródło, jeśli obcy człowiek, dyrektor, ruski, przy swym wpływie i znaczeniu daje bez żądania dwieście, pewno liczy, że wyciągnie od rodziców za swe pośrednictwo co najmniej czterysta, i to od błahoczynnego i sędziego, szczerze ruskich ludzi, ileż dałby bogaty Polak za jednego syna, nie mówiąc o dwóch, hej płynęłyby tysiączki. Na wspomnienie rozkoszy, którychby używał za te pieniądze, rozjaśniła mu się twarz.

Zaczął obmyślać plany przyszłości. Dowie się o stanie majątkowym i nazwiskach wszystkich bogatych ludzi, spis ten uzupełni stosunkami rodzinnemi każdego po szczególe i już on pochwyci bogatego paniczyka. Wszyscy mówią, że to pohopny, patryotyczny naród, a on już tak pokieruje zajściem, iż zmusi upatrzonego do wmieszania się w awanturę, a wówczas droga do pieniędzy otwarta, bierz, ile chcesz i używaj, ile możesz na tym świecie.

Sam jednak nie wywoła... bo to trzeba i sidła zastawić, i pochwycić, potem z urzędu nastraszyć, a wreszcie zapośredniczyć...

Kogo tu wybrać? Hej, gdyby tu był Olifarow, we dwóch przetrzęśliby kasy bogatych w całej gubernii, ale cóż robić? niema go — trzeba samemu sobie radzić. Karpiszewa, albo Didkowskiego niepodobna wziąć na wspólników, to ludzie nie do interesów, do czynu, czekają, aż im coś samo wpadnie do ręki. On musi poznać się bliżej z urzędnikami policyi, a byłoby jeszcze lepiej ze żandarmami, i we dwóch, we trzech napewno osaczą, chociażby najgrubszą zwierzynę.

Jeśli inne sprawy tak mu się powiodą, jak dzisiejsza, to po kilku latach wróci do Moskwy, zakupi wielkie dobra, będzie żył tylko ze szlachtą, gubernatorami, a może dostąpi szczęścia prezentowania się na dworze wielkiego księcia, rezydującego w Moskwie. — Wstrząsł nim dreszcz rozkoszy na samą myśl wstąpienia w salony cesarskie. Zrobiło mu się gorąco, aż zdjął czapkę, by ochłodzić płonącą głowę.

Tak, on ma niezaprzeczone szczęście, podobał się Oldze Dmitrownie, nacałował ją, napieścił i zamiast spodziewanych gromów, otrzymał miejsce w Polsce i zaraz w dniu przyjazdu oddaje dygnitarzowi taką olbrzymią przysługę, składa mu u stóp związanego i bezbronnego wroga Goricza.

Już gubernator z nim poigra, raz tylko widział tego władcę całej gubernii, ale już wie, że z takim człowiekiem niema żartów, on gotów każdej chwili drzeć skórę żywcem, palić na wolnym ogniu.

Wszedł do przedpokoju z poczuciem wielkiej godności, bo wiedział, że jest posłem szczęśliwej i ważnej nowiny.

Woźny, kłaniając mu się nisko, czego nie robił dziś rano, gdy wchodził i wychodził z biura, rzekł:

— Jego Ekscelencya pan gubernator raczył pytać się o waszą wysokość.

— Dobrze. Zameldaj mnie.

Woźny znikł za drzwiami i wkrótce otworzył, przyzywając Gardowa oczyma.

Wszedł do biura gubernatora, który siedział bokiem zaczytany w jakieś akta. Gardow skłonił się nisko w milczeniu.

Gubernator czytał, podwładny podniósł nieśmiało oczy na obszerny pokój, oświetlony dwoma wielkiemi oknami, naprzeciw których stał elegancki garnitur mebli, obitych safianem, z wielką skórą białego niedźwiedzia, zamiast dywanu.

Na ścianach wisiały portrety dwóch cesarzy zmarłych, a nad biurkiem portret panującego.

Sam gubernator siedział w cieniu, gdy goście i interesenci stali w jasnem świetle.

Nareszcie gubernator skończył odczytywanie papierów, odetchnął głęboko, zwrócił obrzękłą twarz w stronę stojącego, spojrzał na niego stalowemi oczyma i nie skinąwszy głową na głęboki ukłon Gardowa, rzekł ostro:

— Znalazłeś winnych?

— Tak jest wasza Ekscelencyo.

— Ich nazwiska?

— Mikołaj Aleksandrowicz Buriaczew... i Aleksander Michajłowicz Goricz.

Sam Gardow nie spodziewał się takiego wrażenia swych słów. Gubernator schwycił ręką poręcz, podniósł się do połowy i padł znów na fotel, oddychając ciężko.

Twarz żółtawa stała się czerwonawą, a na policzkach buraczkową. Zdawało się, że tego wielkiego, grubego człowieka zaleje krew z wielkiego wzruszenia. Odetchnął kilka razy głęboko, wypuszczając powietrze przez otwarte usta.

— Ekscelencyo może doktora... wody... bełkotał Gardow.

— Nie trzeba... — spojrzał na podwładnego, uśmiechnął się boleśnie, — widziałeś jak mnie zabolało, że nasze, szczere ruskie dzieci dopuszczają się takich bezeceństw... Teraz opowiadaj po kolei; a wiesz, prawda przedewszystkiem — dodał groźnie.

Gardow w odpowiedzi skłonił się jeszcze niżej, przyłożywszy prawą rękę do piersi, wyprostował się i mówił:

— Dostawszy wezwanie z policyi poszedłem do gimnazyum, otrzymawszy wprzód zezwolenie od pana naczelnika.

— Do rzeczy, mruknął gubernator.

— Dyrektor i inspektor, — pospieszał Gardow, — przyjęli mnie kwaśno, żądając, bym zmienił zrobione zeznania i przerobił je na korzyść uczniów...

— To naturalne, — skinął głową gubernator, — cóż dalej?

— Najkategoryczniej odmówiłem ich żądaniu... i zrobiłem przegląd siódmej klasy, bez skutku, to samo szóstej klasy. Wyprowadzono piątą klasę, natychmiast poznałem przestępców. Pierwszy był Buriaczew, drugi Goricz... Dyrektor wobec całej klasy chciał wmówić we mnie, że się omyliłem, uczniowie rzucali na mnie obelgi...

— Jakie?

— Szpieg, Moskal, moch i inne...

— Dobrze... dalej co?

— Dyrektor z inspektorem wzięli mię do kancelaryi, a dyrektor, potraktowawszy papierosem, jął prosić za uczniami, zwłaszcza Goriczem, którego ojciec jest perłą i filarem naszego sądownictwa.

Gubernator zgrzytnął głośno zębami, posępny błysk przebiegł twarz jego, nachmurzył się i prawie szepnął:

— Kończ...

— Dyrektor ofiarował mi dwieście rubli za załagodzenie sprawy, ale na podobne propozycye obruszyłem się.

Gubernator przy opowiadaniu o propozycyi dyrektora poruszył się na fotelu, wargi skrzywiły się do drwiącego uśmiechu i rzekł:

— Sprawiłeś się dobrze.. masz lichy mundur, powinieneś sprawić sobie lepszy...

Pocisnął guzik dzwonka elektrycznego i tuż zjawił się naczelnik.

— Dać Gardowowi kwit do kasy gubernialnej na nowy mundur, — i zwróciwszy się do stojącego Gardowa, rzekł krótko:

— Idź!

(Ciąg dalszy nastąpi).

wrogiem wszystkiego co polskie. Ten ostatni poświęcił jednę ze swoich korespondencyj polskim ewagielikom, twierdząc, że są oni narzędziem germanizacyi. Przeciw temu twierdzeniu wystąpił energicznie pastor Machlejd, według którego rodziny niemieckie, zamieszkałe od paru pokoleń w Królestwie Polskiem, czują się całkiem Polakami. Na to odpowiada świeżo p. Aleksiejew. Punkt jego widzenia jest nadzwyczaj ciasny, nie umie czy nie chce bowiem rozróżnić Niemców zamieszkałych w Królestwie od ewangielików polskich. Przypomina, że Niemcy warszawscy otrzymują liczne subsydya od miast niemieckich, że dzienniki niemieckie wysyłają bezpłatnie egzemplarze dla kolonistów w Królestwie, że „przywiślańscy Niemcy nietylko nie wyrzekają się germańskiej pomocy i opieki, ale wszędzie zaznaczają swą solidarność z Niemcami zagranicznymi“. W ostatnich dniach n. p. warszawski „Gesang Verein“ wysłał gorący telegram na zjazd śpiewaków niemieckich w Gracu, a w Łodzi ośmielili się żądać miejscowi Niemcy, ażeby na zabawie na cel filantropijny znajdowała się alegoryczna postać Germanii. Wszystko to prawda, ale wszystko to odnosi się nie do polskich ewangielików lecz do Niemców osiadłych w Królestwie. P. Aleksiejew ma i na to gotową odpowiedź: „Wprawdzie wielu z tutejszych Niemców zbliżyło się rzeczywiście do Polaków, i nawet nazywają siebie Polakami, ale któż nie wie iż u Niemców prawem obywatelstwa cieszy się teorya podwójnego poddaństwa i podwójnej narodowości“. Tak załatwiwszy się z oczekiwanym zarzutem p. Aleksiejew puszcza się na twierdzenię, iż ostatnie powstanie było w równej mierze dziełem rąk Niemców i żydów, jak rezultatem katolickiego fanatyzmu i gry politycznej Napoleona III. „Niektórzy historycy powstania nie bez podstawy nazywają ojcem jego Niemca warszawskiego Jurgensa, który szedł ręka w rękę z przyjacielem swym Kronenbergiem“. Pomiędzy organizatorami i naczelnikami powstania znajduje p. Aleksiejew takich Niemców jak: Schlenker, Bajer, Ruprecht itd. Jest to najwyraźniejsza perfidya, sądzenie o narodowości z brzmienia nazwiska lub z pochodzenia. P. Aleksiejew powinien być pociągnięty do odpowiedzialności przez rząd rosyjski, gdyż wygłasza teorye, według których wszechpotężni dziś ministrowie rosyjscy Plewe i Witte są Niemcami, a nawet obraża majestat, ponieważ w Mikołaju II płynie 50% krwi duńskiej, a 49% niemieckiej. Niendatne też przytoczył p. Aleksiejew przykłady, gdyż z wyjątkiem jegnego może nazwiska, wszystkie przez niego cytowane należały do prawdziwych patryotów polskich, z których paru życie swoje złożyło na ołtarzu polskiej ojczyzny, a niektórzy nawet nie znali języka niemieckiego.

Myli się również nasz „najserdeczniejszy przyjaciel“ przesadzając wpływ niemieckiej nauki i niemieckiej kultury na Królestwo; — możnaby o tem prędzej mówić w Wielkopolsce i Galicyi, ale nie w Królestwie, gdzie znajomość języka niemieckiego była i jest bardzo małą, gdzie daleko więcej wpływ francuski pozostawił swe ślady. Trochę prawdy byłoby tylko w jednem twierdzeniu, a mianowicie, iż „protestanci polscy podlegają wpływowi Niemiec, ponieważ główną ostoją i przedstawicielką protestantyzmu jest Germania“. Powiadamy: trochę prawdy, bo p. Aleksiejew generalizuje. Gdyby powiedział, że wpływowi temu ulega pewna część ewangielików Królestwa, miałby niestety słuszność za sobą. Są bowiem Polacy ewangielicy, którzy się całkiem spolszczyli, a są niestety i tacy, których protestantyzm ciągnie ku Berlinowi, którzy są „podwójnej narodowości“. Ale z części i to mniejszej nie należy sądzić o całości.

Obrona Polaków. Czasem i „Nowoje Wremia“ staje pośrednio w naszej obronie, jeżeli naturalnie idzie o interes rosyjski na kresach państwowych. Korespondent jego z Augustowa zaznacza coraz większe przechodzenie ziemi w ręce żydowskie i niemieckie. Nawet wygląd miast prowincyonalnych zmienia się wskutek tego. „Czyż my Słowianie — pisze korespondent — sprzeczając się między sobą, możemy pogodzić się z tak. strasznem zjawiskiem, jak przechodzenie majątków w ręce ludzi, którzy nienawidzą nas jednakowo i zawsze wrogo względem nas byli usposobieni? Czyżby nie można pomódz Polakom w utrzymaniu przez nich ziemi, albo też nabyć ją celem osiedlenia w niej kolonistów rosyjskich? Wszak chłopi polscy znakomicie potrafią żyć się z naszymi włościanami (!) i pomiędzy nimi odrazu zawiązują się węzły braterskie (!) i wspólne interesy“. — „Nowoje Wremia“ dodaje od siebie: „Korespondent nasz zupełnie słusznie zaznacza, że jeśli nie będą przedsięwzięte jakiebądź środki zaradcze przeciw temu skupowi majątków polskich, to Rosya narazi się na to, że wkrótce cała ziemia w guberniach zachodnich wpadnie w ręce cudzoziemców. Istotnie, niepodobna nie chwycić się środków jak najbardziej stanowczych, aby położyć kres osiedlaniu się obcych żywiołów na naszej granicy zachodniej. I bez tego dopuściliśmy już na naszym wschodzie i południu do kolonizacyi przybyszów niemieckich, z których ludność rosyjska nie ma żadnej korzyści. Rozszerzanie się sztundy wśród ludu i systematyczne wypieranie Rosyan ze wszystkich miejscowości okolicznych, oto następstwa nadmiaru naszej pobłażliwości i tolerancyi. Przychodzi nam opamiętanie zawsze, gdy już za późno. Lepiej jednak późno, niż nigdy. Dlatego mniemamy, iż czas już położyć kres niemiecko-żydowskiemu władaniu ziemią w guberniach Prywiślinja“.

Że nie sympatya kierowała temi uwagami, najlepszy dowód w tem, że korespondent proponuje osadzenie w Królestwie kolonistów rosyjskich. Jednocześnie, jak wiemy, pisma rosyjskie wciąż piszą o kolonizacyi innych swoich kresów włościanami polskimi. Swieżo „Russkija Wiedomosti“ poświęciły cały artykuł robotnikom rolniczym w „przywiślańskim kraju“. Boli ich bardzo serce, iż robotnicy ci mało zarabiają. Coraz większy brak ziemi u włościan i mała płaca za robotę są powodem emigracyi podczas lata za granicę. Z tego powodu „Russkija Wiedomosti“ sądzą, iż należy szczerze przyklasnąć projektowi, zasiedlenie włościanami polskimi ziem rządowych na Zakaukaziu.

Gwałty pruskie.

W jaki sposób władze pruskie zwalczają ruch polski, na to ciekawy przykład podaje „Gazeta Opolska“. Landrat tamtejszy (starosta) zapowiada gminom, że gdzie będzie polski elementarz, polska gazeta, lub polskie towarzystwo, tam gminie zostanie odebrana zapomoga z kasy państwowej, t. zw. „Staatszuschuss“. Chodzi tu o gminy uboższe, które ze względu na brak funduszów własnych są skazane na takie zapomogi. We wsi Węgrach, o dwie mile od Opola, istnieje „Towarzystwo polskie“, przeciwko któremu policya wraz z żandarmami już od dawna walczy, wpływając na oberżystę w Węgrach, p. Vogta, aby odmówił Towarzystwu sali. P. Vogt wypowiedział też już kilkakrotnie Towarzystwu salę, nie mogąc się obronić nagabywaniu policyi. Członkowie Towarzystwa atoli, pomiędzy którymi są wpływowi odbiorcy p. Vogta, oświadczyli, że skoro p. Vogt Towarzystwu odmówi gościnności, to nikt od niego nie będzie kupował.

Teraz wezwano p. Vogta na termin do Opola. Tu powiedziano mu w landraturze, że starania jego o szerszą koncesyę nie odniosą prędzej skutku, póki Towarzystwo polskie będzie miał u siebie, a nawet dotychczasowa koncesya zostanie mu skrócona. Przeciwnie zaś, gdy Towarzystwu wypowie salę, uzyska wszystko, czego żąda! — Ponadto prezesowi Towarzystwa powiedziano w urzędzie „amtowym“ w Osówcu, że „dla tych paru chłopów (członków Towarzystwa) nie warto sobie robić zachodów z rozmaitą pisaniną“. — A jednak przed tymi „paru chłopami“ tyle jest obawy, iż od sześciu miesięcy aż dwóch żandarmów przychodzi na posiedzenia.

„Duch ludu polskiego — pisze z powodu tego „Gazeta Opolska“ — właśnie przez te prześladowania wzrośnie i spotężnieje. Że zaś sam pan landrat używa swego wpływu, aby nas zwalczyć, za to nie gniewamy się wcale, na niego, lecz owszem życzymy mu, aby został ministrem. Taka bowiem agitacya przeciw Towarzystwom, gazetom polskim i ludowi przysparza nam tylko abonentów i wzmacnia ruch narodowy. Na dowód, iż prawdę piszemy, nie będzie potrzeba długo czekać. — Przyszłe wybory pokażą, po czyjej stronie jest siła polityczna, — czy po stronie rządowców i pana landrata lub czy po stronie ludu polskiego“. Brawo!

Echa z wód.

Szczawnica, 25 lipca.

Szczawnica wraz z swemi niezrównanemi Pieninami mogłaby sobie zdobyć miano perły Karpat i ściągać tłumne rzesze kuracyuszów i turystów, gdyby Akademia umiejętności, jako właścicielka zdrojów troskliwszą otaczała ten zakątek opieką. A Szczawnica warta tego — i ś. p. Szalay, zapisując swe zdrojowisko Akademii, miał niewątpliwie to na myśli, iż wdzięczny legataryusz zarówno w interesie narodowym, jak i pieniężnym, nie będzie szczędzić pracy i zachodu, by przynajmniej zakład ten utrzymać na tej wyżynie, na jakiej zamierzał go postawić jej założyciel. Niestety dziś jest stan rzeczy taki, iż zamiast coraz lepiej, mamy coraz gorzej.

Tradycyę dawnej świetności Szczawnicy podtrzymuje dziś już tylko jedyny jeszcze zakład dra Kołączkowskiego, odwiedzany nader licznie zarówno przez turystów, jak i kuracyuszów. Zakład ten należałoby rozszerzyć, w czem oczywiście Akademia musiałaby przyjść z pewną pomocą, gdyż dr Kołączkowski na mocy kontraktu, zawartego w roku 1860 z ś. p. Szalayem, trzyma cały Miedziuś tylko dzierżawą, kończącą się w r. 1910, zaczem nie może być przynaglony do takich wkładów, z którychby czy to jego następca, czy też Akademia całą korzyść ciągnęła. Nie można wątpić, iż dr Kołączkowski, mając ze strony Akademii pewne zastrzeżenia na przyszłość, dołożyłby starań, aby swój zakład jeszcze więcej podnieść. Może ten luźny głos dojdzie właściwych sfer i pobudzi je do zastanowienia.

Dziś przyjmował dr Kołączkowski w swoim zakładzie arcyksiężnę Fryderykową, która wraz z czterema młodziutkiemi arcyksiężniczkami: Maryą, Henryką, Gabryelą i Izabelką, oraz liczną świtą przybyła z Węgier dla zwiedzenia tutejszych okolic. Dostojna drużyna podróż swą odbyła na łodziach Dunajcem, zachwycając się wspaniałemi widokami, jakie nastręczają Pieniny. Po spożyciu obiadu w pensyonacie dra Kołączkowskiego, cała drużyna udała się w powrotną drogę pieszo aż do Czerwonego Klasztoru.

Opuszczając Szczawnicę, wyraziła arcyksiężna Fryderykowa swoje najwyższe zadowolenie pp. Kołączkowskim za przyjęcie i ugoszczenie, jakiego w ich pensyonacie doznała.

Z tem wszystkiem tegoroczny sezon kąpielowy w Szczawnicy, mimo słotnego lata, przedstawia się względnie dobrze. Obecnie sprzyjająca pogoda powinna ściągnąć nieco więcej letników, zwłaszcza na miesiąc wrzesień, który w Szczawnicy zawsze pogodą dopisuje.

A.

Krynica, 26 sierpnia.

Na dochód tutejszej Czytelni ludowej odbył się tu wczoraj w sali domu zdrojowego wieczór wokalno-muzykalny. Udział w wieczorze tym przyjęli: panna Kubalówna, śpiewaczka, miss Bessie Silverfield, Amerykanka, pianistka, uczennica profesora Leszetyckiego; Władysław Kwiatkiewicz, artysta teatru lwowskiego, i N. N., śpiewak barytonista. Szczególniej podobała się artystyczna gra na fortepianie młodej Amerykanki miss Silverfield, oraz śpiew panny Kubalównej, która odśpiewała utwory Niewiadomskiego i Stojowskiego, a z obcych mistrzów Rossiniego i Delibesa.

P. Kwiatkiewicz swą deklamacyą, wypowiedzianą z uczuciem, zrobił bardzo dodatnie na słuchaczach wrażenie. Swietnie też wywiązał się z swego zadania p. N. N., amator baryton. Wszystkich wykonawców programu witano i żegnano frenetycznemi oklaskami. Dochód z koncertu wynosi 591 koron.

Po koncercie odbył się reunion, na którym się ochoczo bawiono do godz. 3 po północy. Tańce z werwą i elegancyą prowadził p. Klimczyk, prezes Czytelni.

Wśród pól i chat.

„Komisya“.

Wprawdzie w gorący, pełen słońca dzionek jasny, las więcej wabi i nęci niż ozłocone pola, ale idziemy miedzą. Las pełen cienia i szumu, ale na rolach brzęczą sierpy i kłosy się ścielą kornie po ściernisku... Las ochładza i kołysze do snu, a na polach pracujący lud, uświadamia nas w wielu rzeczach i — niestety, niejeden raz bolem nas przejmie owa prawda życia, którą w zbliżaniu się do ludu poznajemy i rozumiemy.

Wojciech stary rozmawia chętnie:

— Za mojej pamięci, we wsi było jeno 10 komorników, tera jest ich **sto**! Na ten przykład najlepiej każden zrozumie, jak to narodu przybywa, a ziemi się nie mnoży. Widzą hań tę wieś na wzgórku. W całej wsi jest dusz 1200, a może i więcej. Zaś wszycko pole gminne nie ma razem 600 morgów. I z czego naród wyżyje?

— Dlatego mój ojcze wołają dziś wszyscy o to, aby oświatę szerzyć, aby przemysł popierać, bo z coraz zmniejszającej się własności trzeba wydobywać większe dochody.

— Przepraszam państwa, że rzeknę po szczerości, odpowiada Wojciech. Ta oświata kosztuje drogo, a nie każdy profesor umie tak wyłożyć naukę jak należy. W naszej wsi, tamtego drugiego roku stawiali szkołę. Widzą ją, przeciek swarna szkoła, murowana, kosztowała p i ę ć t y s i ę c y. No i co? Wali się teraz.

— Jakże być może, czemuż nie budowaliście porządnie i jak się należy, pewnie bez planu, bez dozoru...

Uśmiecha się stary spoglądając mi w oczy, a potem mówi żywo:

— A czy to wiedzą kto szkołę budował? Juści, gminie nie dali, jeno starostwo od siebie tę robotę „wzięno“. Starostwo „plam“ przysłało, starostwo „liweranta“ dało, a z gminy tylko pieniądze ściągali. Tak nie wymawiający poznaliśmy zaraz, co robota zła. Mówimy raz, mówimy drugi raz, że nie będzie pożytku z takowej roboty, ale na darmo. Tak napisała gmina skargę, aby „komisya“ przyjechała, że niby wielkie pieniądze idą, a robota fuszerska.

Splunął, obtarł sierp o rękaw koszuli, poprawił kapelusz i rznie żyto szybko.

— I cóż komisya? pytam po chwili widząc, iż Wojciech ani myśli kończyć.

— A co? Kazali gminie zapłacić 15 złr. za „koszta“ komisyi i powiedzieli, co wszystko dobrze, a gmina niech się nie wtrąca do tego, co robi starostwo.

Sierp miga nisko przy ziemi, a ścinane źdźbła słomy jęczą niby świstem jakiegoś wichru dzikiego. Kłosy zboża kładną się rzędem na ściernisko i wkoło nas roztacza się inny widok. Zamiast kołysanej wiatrem i kąpanej rosą fali jeziora zbóż złotych — rozściela się blado zielony kobierzec drobnych powojek, traw, ukrytych w ściernisku, a na tem niby długie linie leżą pasma żyta.

Ciche to cmentarzysko miliona kłosów, które wschodziły, bujały, kwitły i — przeżyły się.

A teraz szkoła wali się i przychodzi pismo do gminy, aby „reperacye“ przeprowadzać. — Tak powiada i jeden i drugi, pisać znowu po komisyę, aby przyjechała, a spisała protokoł, wedle czego nowa szkoła się wali, ale cóż? „konszta“ tylko będą i na tem koniec. „Komisya“ we wsi, to zawsze uciemiężenie i nigdy z tego pożytku nie bywa, wiedzą oni co kiedysiek znowu „od fizyka“ przyszło?... Juści nowe wymysły. Każą, aby gmina budawała trupiarnię na cmentarzu i na to składała pieniądze, aż 500 „ryńskich“!

— Po cóż takiej dużej trupiarni?

— Wymysły to i wymysły — wedle „planu“ ze starostwa, ma tam być stawiane „syćko“ dobrze, ale dla umarłego, co go tam na „kiela“ lat przyniosą, a za ten czas niejeden żywy we wsi nie ma ani chaty na przespanie, ani chleba na pożywienie, bo coraz więcej komorników, a ziemi coraz mniej.

Po chwili pracy męczącej, prostuje znowu Wojciech swoje barki, spogląda dookoła badawczo, a ujrzawszy wysuwające się chmury z za lasu powiada:

— Znaczy się znowu na deszcz. Już będzie czwarty raz rzeka „lała“, bo były cztery mgły w marcu, a to się na wodę rachuje. Żeby też przyjechała jakowa „komisya“ z miasta, a obrachowała ile naród ma szkody przez deszcze, ile mu trzeba na podatki, ile ludzi nie będzie miało zaopatrzenia na zimę, to możeby nie kazali trupiarni stawiać, a i szkołę swoim „konsztem“ zreperowali, jeno że z komisyi tej byłby gminie wydatek, a więcej nic.

Chmury szły szybko. Chłodny wiatr powiał od zachodu, zżęte kłosy jeszcze chciały szeptać swój zwykły rozchowor, ale już umilknąć musiały, a że nam trzeba było myśleć o dachu wobec zbliżającej się burzy, poszliśmy miedzą ku domowi.

Myśl o „komisyi“ wlokła się, jak długi cień.

Jan Świerk.

Kronika.

Kraków, 28 sierpnia.

Z powodu zgonu Henryka Siemiradzkiego. Teatr miejski uczcił wczoraj pamięć ś. p. Henryka Siemiradzkiego nabożeństwem żałobnem, które odbyło się w kościele św. Krzyża. Uroczystą wotywę odprawił ks. proboszcz Mikulski, na chórze śpiewali artyści naszej sceny pp. Czechowska i Senowski. Po południu p. dyrektor Kotarbiński wraz z deputacyą artystów pp. Pawłowskim i Szczurkiewiczem udał się do Muzeum narodowego, gdzie przed obrazem „Pochodnie Nerona“ złożył wieniec z białych kwiatów, osłonięty krepą, z napisem na wstęgach: „Teatr krakowski — Henrykowi Siemiradzkiemu“. Do brata zgasłego mistrza p. Michała Siemiradzkiego wysłano telegram następującej treści: „Przesyłamy wyrazy głębokiego żalu z powodu zgonu wielkiego artysty i obywatela, którego arcydzieło stanowi wieczystą ozdobę sceny narodowej. Dyrekcya i artyści teatru krakowskiego“.

Wiadomości osobiste. Marszałek krajowy Andrzej hr. Potocki wyjechał dzisiaj do Krzeszowic. Komendant korpusu generał baron Albori wczoraj od Kalwaryi przyjechał do Krakowa a dzisiaj już pospiesznym pociągiem wyjechał do Wiednia. Dyrektor policyi dr Korotkiewicz wrócił wczoraj z urlopu i objął urzędowanie.

Z teatru miejskiego komunikują nam: P. Adam Krechowiecki napisał nową sztukę w 3 aktach „Jeden dzień“ i przyrzekł wnet ją nadesła dyrekcyi naszej sceny“. — P. Adolf Walewski napisał dla teatru krakowskiego nową baśń fantastyczną „Kochajmy się“. — Zakwalifikowany został do przedstawienia 3-aktowy dramat Dagny Przybyszewskiej „Krucze gniazdo“.

Włościanie w teatrze ludowym. Oryginalny widok przedstawiała wczoraj widownia teatru ludowego: około 300 siedzących miejsc zajęły dwie wycieczki włościańskie, właśnie przeciągające przez Kraków na Kalwaryę. Byli to włościanie i włościanki (około 200 osób) z zaboru rosyjskiego, oraz z Galicyi, z powiatu cieszanowskiego, którzy przybyli pod wodzą ks. kanonika Pączka. Obu wycieczkom towarzyszył prawie na każdym kroku p. Kasper Wojnar, objaśniając im zabytki Krakowa. — W teatrze podczas wczorajszego przedstawienia „Kościuszki pod Racławicami“ włościańscy goście z entuzyazmem przyjmowali i oklaskiwali doskonałą grę artystów, a wzruszenie i rozrzewnienie, przerywane cichem łkaniem, uwidaczniało się na wszystkich obliczach podczas pewnych epizodów utworu, jak n. p. przysięgi Kościuszki na Rynku Krakowa, wzięcia armat przez Bartosza i nobilitacyi. Po powrocie z Kalwaryi włościańscy goście zatrzymają się znowu w Krakowie.

Przybory szkolne z polskich fabryk. P. Kazimierz Orzechowski, właściciel handlu z przyborami szkolnemi przy ulicy Długiej, donosi nam, że niesłusznie został pominiętym w spisie firm, wykazanych przez związek „O własnych siłach“, utrzymujących artykuły szkolne wyłącznie z polskich fabryk. P. Orzechowski udowodnił nam kilkudziesięciu fakturami, że zeszyty, ołówki, rączki do piór, atramenty, farby, jednem słowem, wszystkie potrzeby szkolne od samego założenia swego handlu bądź sprowadza z polskich i czeskich fabryk, bądź czyni własne nakłady w tym kierunku. Sprawdziwszy to, polecamy handel p. Orzechowskiego naszej młodzieży szkolnej.

Ze spraw dobroczynnych. Na odbytem onegdaj posiedzeniu sekcyi dobroczynnej Rady miasta, pod przewodnictwem dra Pareńskiego, dokonano wyboru przewodniczących gron okręgowych opiekunów ubogich. Prezesami wybrani zostali: dla okręgu I radca dr Wilhelm Grodyński; dla II dr Józef Zasietowski (senior); dla III p. Józef Schneider, emer. st. inspektor kolei państwow.; dla IV dr Ludwik Lustgarten, radca miejski; dla V Juliusz Epstein, radca miejski; dla VI Jan Zatorski, majster kominiarski. Radcą dla podmiejskiego okręgu ubogich wybrano p. Jana Slaskiego. Dalej uchwalono przedłożyć Radzie miejskiej wniosek o udzielenie komitetowi taniej kuchni izraelickiej subwencyi w kwocie 400 koron. Przyjęto do wiadomości zatwierdzenie przez p. prezydenta ofert firm krajowych na dostawy dla miejskiego domu kalek i nieuleczalnych, a do odbioru artykułów od dostawców sekcya wybrała osobną komisyę, złożoną z radców miejskich Drobnera i Schwarza.

Szyldy niemieckie w Krakowie. Nie po raz już pierwszy zwracamy uwagę naszych pp. właścicieli handlów kolonialnych, restauracyj i fryzyerów, że niemieckie szyldy obok polskich nie mają w Krakowie zupełnie racyi bytu. Przecie to chyba za wiele, aby dla garstki oficerów Niemców całe miasto przybierało znamię dwujęzyczności, tak, jakby przynajmniej trzecia część mieszkańców Krakowa mówiła po niemiecku. Możemy zapewnić naszych właścicieli sklepów, że ten lub ów oficer Niemiec, pragnący się ogolić, doskonale trafi do fryzyera, chociaż nie wyczyta niemieckiego napisu; również tak samo trafi do handlu kolonialnego, galanteryjnego, do składu obuwia itp.

Pod zaborem rosyjskim i pruskim, dla zatarcia czysto polskiej cechy naszych miast, zmuszają naszych kupców do dwujęzycznych szyldów — tutaj, nie zmuszani przez nikogo, sami to czynimy. Jest to całkiem zbytecznym serwilizmem wobec Niemców, a ze stanowiska narodowego grzechem, który wcale dobrze nie świadczy o wyrobieniu narodowem dotyczących sfer naszego społeczeństwa i którego coprędzej pozbyć się powinniśmy.

Wczorajszy pożar w Prądniku Czerwonym stał się powodem przykrego wypadku dla pogotowia ratunkowego. Jak nam komunikują, na skręcie ku ulicy Morgensterna konie spłoszywszy się nagle skręciły, skutkiem czego wóz ratunkowy wywrócił się i uległ zgruchotaniu, a z jadących w nim pp. dyżurnych pogotowia: p. Rychławski odniósł uszkodzenie w prawą nogę a p. Stefański kontuzyę w ramię. Woźnica wypadł z kozła i stłukł silnie lewą nogę.

Pomysłowego oszusta w osobie Maksymiliana Rojka, tapicera, aresztowano wczoraj. Rojek wysłał telegram do bawiącego w Brzuchowicach ks. arcybiskupa Hryniewieckiego z prośbą o przysłanie 120 koron i podpisał go nazwiskiem Hryniewiecki, który w istocie mieszka w Krakowie, lecz oszustwo się nie udało i Rojek znalazł się w aresztach policyjnych.

Szkoła polska na kresach. Z Ostrawy Morawskiej piszą nam:

Szkoła polska w Ostrawie Morawskiej niezwykły obudziła ruch pomiędzy robotnikami. Ludzie, których tu jeszcze nigdy nie widzieliśmy, których nieprzyciągły ani zabawy ani odczyty, ani przedstawienia teatralne — przybywają teraz tłumnie na zgromadzenia słysząc, że szkoła polska ma być — i to jak mówią (bo ich już kilka razy zwodzono) „naprawdę“ otwartą. Zepsutym długim pobytem w Ostrawie językiem wygłaszają gorące mowy i dają wyrazy swojej radości z tego, że dzieci wychowywać będą mogli w ojczystym języku. Miły tego przykład mieliśmy na zgromadzeniu publicznem, które odbyło się w niedzielę w Domu polskim.

Duża sala Domu polskiego zapełniła się robotnikami. Zjawiło się kilkudziesięciu weteranów robotniczych, którzy już po dwadzieścia i kilka lat potem swoim zraszają tutejsze kopalnie, żałowali, że dzieci ich już dorosły i opuściły już szkoły czeskie lub niemieckie — i zachęcali tych, co młodsze mają dzieci — do posyłania ich do szkoły polskiej „o g d y b y t o j u ż d a w n o b y ł a t a s z k o ł a, powiadali — t a k p r z e d 10 l a t y — t o b y d z i ś w O s t r a w i e i n a c z e j w y g l ą d a ł o!“

Było i dużo młodego dorostu robotniczego, niedawno przybyłego z Galicyi — niektórzy z nich (ilustracya stosunków galicyjskich!) sami zapisali się do szkoły... dla analfabetów.

Ojcowie dzieci szkolnych przemawiali gorąco. Widać, że otucha w nich wstępuje! Jedni z nich żądali, aby nie jedna, — ale pięć szkół polskich stanęło — a wszystkie się zapełnią, a do jednej trudno drobną dziatwę z dalekich krańców Ostrawy posyłać. Drudzy ich pocieszali, że i to z czasem się stanie, bo gmina nie będzie mogła słusznym żądaniom robotników w konstytucyjnem państwie — jak mówili „pod jednym sprawiedliwym i życzliwym monarchą, gdzie każdy ma równe prawo“ — odmówić, i tyle będzie musiała założyć szkół polskich, ile potrzeba. Jeden z robotników w dowcipnej i sarkastycznej przemowie dowodził, że ani nowych szkół nie będzie potrzeba, bo jak obecne po opuszczeniu ich przez dziatwę polską, opróżnią się z trzech czwartych, to sobie potem dzieci swoje mogą ściągnąć z czterech szkół do jednej, a trzy zostaną dla polskiej dziatwy.

Ano już, tak czy siak, lepiej się dzieje i dużo dobrego ze szkoły polskiej obiecują sobie wszyscy. Ochota idzie między lud wielka, a to najważniejsze. Ośmdziesiąt troje dzieci zapisało się dotychczas. Szkoła otwartą zostanie dopiero 15 września. Jest nadzieja, że około 150 dziatwy szkolnej się zgłosi. Niektórzy zamieszkali daleko, o pół godziny i trzy kwadranse drogi od Domu polskiego, w którym ma być umieszczoną szkoła polska, zapisują do niej dzieci swoje. Na pytanie, czy nie zadaleko będzie dla dzieci, odpowiadają, „a co tam, proszę pana, a czy to w Galicyi nie muszą i po dwie godziny drogi chodzić i to po wysokim śniegu, a tu przynajmniej śnieg zamiatają, to to jakoś będzie“.

Wielu ich prosiło o „szkółkę“ (ogródek froeblowski), a tu fundusze Towarzystwa Szkoły ludowej szczupłe. Szkoła kosztować będzie już w pierwszym roku do 10.000 koron. Skąd wziąć pieniędzy na „szkółkę“ i ochronić tę najdrobniejszą dziatwę od wykrzywiania ojczystego języka i ochraniania od wszelkich tych trucizn, jakie we wątłe główki i serduszka wszczepiać będą obce „szkółki“ ?! Czy i na to nie zdobyłaby się ofiarność społeczeństwa naszego? Może serca matek polskich, naszych dzielnych Polek zapobiegną temu złemu?

Ostrawianin.

Szkoła realna w Tarnowie. Dyrekcya wyższej szkoły realnej w Tarnowie podaje do wiadomości, iż z początkiem roku szkolnego 1902/3 w szkole tej otwartą zostaje klasa VI.

Wybory do Sejmu. W powiecie wyborczym z powodu opróżnionego mandatu sejmowego zaczyna się objawiać pewien ruch wyborczy. Konserwatyści wysunęli Adama hr. Skrzyńskiego z Zagórzan i dra Ign. Steinhausa, adwokata z Jasła; demokraci stawiają kandydatury: dra Fr. J. Baranowskiego, prezesa „Sokoła“, oraz Hipolita Smoleckiego, radcy i naczelnika sądu w Gorlicach; mieszczanie forsują masarza Lazarewicza; samoistnie kandyduje inżynier cywilny Zygmunt Zieliński.

P. Zieliński jest żelaznym kandydatem i do Sejmu i do Rady państwa. Kandydował w rozmaitych miastach od Bochni aż do Przemyśla we wszystkich kuryach i zawsze przepadał. Zyskał w ten sposób sławę humorystycznego kandydata.

Ważna przeszkoda.

Karol: Starałem się o pannę Zofię i byłbym się z nią ożenił, gdyby nie jedno słówko, które mi powiedziała.

— Cóż to za słówko?

Karol: Gdym się jej oświadczył, odpowiedziała: nie!

Ze świata.

Niemiecka prasa o Siemiradzkim. Pisząc o Siemiradzkim tak ocenia rodzaj talentu jego „Neue Freie Presse“: „Całą wspaniałość ale i płytkość malarstwa historycznego w stylu mniej więcej Meiningenczyków dał do zakosztowania Siemiradzki“. Wymieniając następnie utwory zgasłego artysty, pisze o „Pochodniach Nerona“: „Dzieło to, znajdujące się w krakowskiem Muzeum Narodowem wstrząsnęło jak najpotężniej umysłami i wielu niemieckich malarzy spowodowało do „pęzlowania“ historyi w podobnych rozmiarach. Ale należy zaznaczyć, że Siemiradzki tutaj odznaczył się oryginalną fantazyą i silnemi kolorystycznemi efektami; swoją drogą już w tym obrazie, jak i w późniejszych pracach swoich, działał na widza niezbyt wybrednemi efektami“.

Berliński „Local Anzeiger“ uważa za najlepszą pracę artysty polskiego „Fryne w Eleuzis“, we wszystkich atoli utworach ś. p. Siemiradzkiego dopatruje się „mdłego i pikantnego przedstawiania zmysłowego życia starożytnych“. Wyraża też zdziwienie, że artystę Polacy „w napięciu patryotycznem“ wyobrażali sobie „bohaterem sztuki narodowej“. Czytamy tam dalej: „Pomimo, że artysta nie dożył biblijnego wieku, to jednak przeżył sztukę swoją. Był on jednym z ostatnich przedstawicieli artyzmu, który przerabiał na sposób poetyczny cechy starożytne. Wpływ Pilotyego jest tu niezaprzeczony, powaga jednak i trzeźwość, cechująca obrazy historyczne malarza niemieckiego, zepchnięta została przez S. na długi plan i zastąpiona pełną gracyi zmysłowością. W obrazach S. przebija się też rys przewrotnej srogości“.

„Berliner Tageblatt“ zupełnie bezstronnie rozpatruje działalność artysty i przedewszystkiem przeczy, jakoby w obrazach Siemiradzkiego widoczny był wpływ Pilotyego. „Prędzej możnaby mówić o wpływie Makarta, zwłaszcza co do kolorystycznych efektów — mówi krytyk „Berl. Tagebl.“ — tesame bowiem jasne, świetne barwy widać w obrazach mistrza polskiego“. Za najcelniejsze dzieło uważa krytyk „Pochodnie Nerona“, obok których oddaje wielkie pochwały „Chrystusowi u Maryi i Marty“, oraz „Fryne“. Artykuł kończy się podniesieniem niezmiernej staranności artysty i przyznaniem, że utwory Siemiradzkiego wszędzie spotykały się z daleko idącem poza zwykłe granice uznaniem.

Z pism rosyjskich, „Nowoje Wremia“ zamieściło dziś artykuł, poświęcony zmarłemu mistrzowi pędzla, Henrykowi Siemiradzkiemu. Gazeta pisze, iż działalność Siemiradzkiego była obszerną, różnorodną, wyróżniającą się jasnym talentem i świetnemi wynikami, ogromną energią i rzadką twórczością.

Mascagni, który był dyrektorem konserwatoryum w Pesaro, został z tego urzędu złożony. W Pesaro ma kompozytor samych wrogów, gdy tymczasem opinia publiczna w całych Włoszech stanęła po jego stronie. W Palermo, rodzinnem mieście Mascagniego, uchwalono protest przeciwko złożeniu z urzędu takiego „geniusza“.

Trafikanci wobec wolnego kolportażu dzienników. Trafikanci wiedeńscy, których liczba wynosi 400, uznali, że z powodu wolnego kolportażu gazet, który ma być wkrótce zaprowadzonym, dochody ich ze sprzedaży gazet znacznie się zmniejszą. Dochody te nie musiały być tak bardzo małe, skoro, wedle twierdzenia trafikantów, wystarczały im na opłacenie czynszu. Utworono komitet, na którego czele stanęła kobieta, właścicielka trafiki, pani Vergha. Komitet odbył konferencyę, na którą zaprosił posła do Rady państwa, Heilingera. P. Heilinger przyrzekł wstawić się u ministra skarbu i prosić go, ażeby, jako odszkodowanie dla trafikantów, za straty, wynikłe z wolnego kolportażu, przyznał im większy procent ze sprzedaży cygar.

Ofiarą gry w Monte Carlo padł pewien właściciel ziemski z Brazylii, nazwiskiem de Gomillas y Sanders, który powiesił się na palmie, niedaleko tamtejszego kasyna. — Gomillas przed kilku miesiącami przybył z Brazylii do Paryża, gdzie przebywa jego narzeczona, którą w październiku miał poślubić. Z Paryża, w towarzystwie jednego z przyjaciół, zrobił wycieczkę do Monte Carlo i tam zaczął grać, naturalnie, przegrywając. Codziennie, telegraficznie, żądał nowych przekazów z Brazylii, a gdy wyczerpał własne fundusze, wyłudził wreszcie od narzeczonej 100.000 franków. Przegrał i tę sumę. Gdy ojciec narzeczonej dowiedział się o tem, zawiadomił, za zgodą córki, że zrywa z Gomillasem. Zrozpaczony gracz postawił ostatnie pieniądze, a gdy i tym razem fortuna mu nie dopisała, powiesił się.

Cholera. W Egipcie w zakażonych miejscowościach zapadło w ostatnim tygodniu na cholerę 1127 osób; z tego umarło 791. Liczba stwierdzonych wypadków wynosi 4781.

Według doniesień urzędowych, cholera w Rosyi azyatyckiej nie przybiera już groźniejszych rozmiarów. Zdarzyły się jedynie cztery wypadki na okrętach na jeziorze Bałkajskiem. We wszystkich miejscowościach Azyi wschodniej cholera słabnie. — W Odessie zmarła w szpitalu miejskim dnia 21 b. m. jedna kobieta wśród podejrzanych objawów.

W Rumunii zniesiono rewizyę i desinfekcyę towarów, pochodzących z Odeąsy.

Dżokiej złodziejem. Dyrekcya węgierskiego „Jockeyklubu“ w Budapeszcie zajmowała się w ubiegłym tygodniu sensacyjną dla sportsmenów sprawą.— Dżokiejowi Slackowi ukradziono na torze wyścigowym, a mianowicie na placu, gdzie się mieszczą wagi, kwotę 3.000 koron, którą otrzymał jako nagrodę. Okradziony zawiadomił o tym wypadku policyę, która, po wstępnem śledztwie, uwięziła, jako podejrzanego o tę kradzież, dżokieja Michaelsa. Uwięziony wypierał się z początku wszystkiego, później atoli zeznał, że owe 3.000 koron znalazł, nie może ich atoli zwrócić, zgubił je bowiem następnie. Nagle Slack udał się do policyi w Budapeszcie i oświadczył tam, że cofa doniesienie karne przeciwko Michaelsowi, który natychmiast opuścił Budapeszt, i udał się do Ameryki, skąd pochodzi. Slack opowiedział przytem następującą historyę: Michaels przybył w wigilię posiedzenia, które w tej sprawie zwołał „Jockeykiub“, i rzekł do Slacka: „Pieniądze rzeczywiście wyjąłem ci z kieszeni, ażeby cię tym figlem nastraszyć. Miałem oczywiście zamiar zwrócić je, ale żart obrócił się przeciwko mnie samemu. Zgubiłem pieniądze, a ponieważ nie mogłem tej szkody pokryć z własnych funduszów, uciekłem się wobec policyi do kłamstwa.“ Skutkiem tego Slack udał się do policyi i cofnął doniesienie karne przeciwko swojemu koledze. — Dyrekcya węgierskiego „Jockeyklubu“ pomimo to wykluczyła Michaelsa z wszystkich węgierskich torów wyścigowych.

Ofiary automobilu. „Frankfurter Ztg.“ donosi z Nowego Jorku, że milioner Matthiev wypadłszy na pochyłości wraz z żoną z automobilu, zabili się na miejscu. Ksiądz i pewna dama, którzy im towarzyszyli, są śmiertelnie ranni.

Dyabeł z maszyną. Hrabia *** do majątku swego w Królestwie Polskiem sprowadził niedawno samochód i lokaja murzyna, który często z panem swoim jeździł na samochodzie jako kierownik. Murzyn i samochód oburzyli okolicznych włościan, którzy syna Afryki zaczęli uważać za dyabła na piekielnej maszynie i po naradzie postawili hrabiemu ultimatum, aby „murzyna i jego maszynę wyprawił, gdyż od chwili, jak ten czarny przybył do wsi, ciągle deszcze padają, a co się dzieje za sprawą tego złego“. Ponieważ objaśnienia nie pomogły, a włościanie grozili, że „dyabła“ zabiją a „latający furgon“ zniszczą, hr. *** dla miłego spokoju murzyna wysłał do Warszawy, a samochód chwilowo zamknął do wozowni.

Zmarli. Julia Armatysowa, przeżywszy lat 83, zmarła 26 bm. w Krakowie.

Franciszek Karaś, uczeń I kursu seminaryum nauczycielskiego, przeżywszy lat 18, zmarł wczoraj w Krakowie.

Dziś zmarła we Lwowie Zofia z Cichockich Jarosławowa Pieniążkowa, artystka miejskiego teatru urodzona w Warszawie w roku 1855. Pogrzeb odbędzie się w sobotę.

Licytacye. Na budowę domu izolacyjnego przy szpitalu sw. Łazarza w Krakowie za kwotę 60.000 K rozpisuje się licytacyę z terminem wniesienia ofert wraz z 5% wadyum w biurze dyrekcyi tegoż szpitala do d. 10 września b. r. godz. 12 w południe. Plany i kosztorysy można przeglądnąć w biurze zarządu szpitala w godzinach urzędowych

Rozpisany został konkurs na dostawę i ustawienie mechanicznych urządzeń dla trzech stacyj wodnych na budującej się obecnie linii kolejowej Lwów-Sambor. — Oferty przyjmuje dyrekcya budowy kolei (Wiedeń VI., Gumpendorferstrasse 10) najdalej do dnia 20 września b. r. godz. 12 w południe; warunki i inne podręczniki można przeglądać i nabywać w biurach tejże dyrekcyi, do przejrzenia zaś tylko leżą takowe w biurach kierownictwa budowy kolei we Lwowie.

Zgubiono. Dzisiaj przed południem dwóch uczniów gimnazyalnych znalazło na plantach koło teatru miejskiego woreczek z kwotą 17 kor. 74 hal. i srebrnym medalikiem, który złożyli natychmiast w dyrekcyi policyi.

Repertoar Teatru miejskiego.

W piątek 29 sierpnia: „Wesele“.
W sobotę 30 sierpnia: „Sen srebrny Salomei“.
W niedzielę 31 sierpnia: „Krzyżacy“.

Z kalendarza. W piątek 29 sierpnia: Ścięcie św. Jana i Sabiny m.; w sobotę 30 sierpnia: Róży z Limy p. i Feliksa m.; w niedzielę 31 sierpnia: Joachima w.

Wschód słońca 29 sierpnia o godzinie 4 minut 51, zachód o godzinie 6 minut 30; długość dnia godzin 13 minut 39

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 27-go sierpnia pogodnie; termometr doszedł od + 14·5 do + 28·6 C.

Barometr powoli opadał.

Dnia 28 sierpnia o godzinie 7 rano stan barometru 743·7 mm, termometru + 18·2 C.

Wiatr zachodnio-południowy.

Pogrzeb Siemiradzkiego.

Zwłoki ś. p. Henryka Siemiradzkiego wyprowadzone zostały z kaplicy strzałkowskiej na dworzec kolejowy w Nowym Radomsku onegdaj o godz. 3 po południu. Na pogrzeb przybyło mnóstwo okolicznych ziemian i ci nieśli trumnę do dworca na zmianę z włościanami i studentami warszawskimi, którzy przybyli do Strzałkowa. Kondukt prowadził ks. kanonik Jędrychowski. Przed trumną niosły córki obywatelstwa noworadomskiego nadesłane do Strzałkowa wieńce, wśród których wyróżniał się zwłaszcza wieniec z napisem: „Swemu dziedzicowi — włościanie strzałkowscy.“

W Nowo Radomsku na przybycie orszaku czekała u granic miasta deputacya mieszczan, oraz orkiestra miejscowej straży ochotniczej. — Miasto przybrało charakter niezwykle uroczysty: wszystkie ulice, któremi orszak miał przeciągać, a więc Strzałkowska, Rynek, Piotrkowska i aleje kolejowe zarzucone były gałązkami świerku, a na znacznej przestrzeni wyłożone dywanami. Wszystkie latarnie się świeciły i pokryte były krepą. Nad porządkiem czuwała inteligencya miejscowa. — Trumnę przez miasto ponieśli mieszczanie noworadomscy i wstawili ją wśród śpiewów kleru do wybitego czarnem suknem wagonu, oraz przybranego wewnątrz zielenią.

Pociąg, wiozący śmiertelne szczątki mistrza, był na całej drodze do samej Warszawy przedmiotem hołdów, a to na stacyach w Kamińsku i Piotrkowie, gdzie adwokaci warszawscy i Towarzystwo śpiewackie „Lira“ złożyli wieńce z odpowiedniemi na szarfach napisami.

Do Warszawy przybyły zwłoki o godzinie 12 w nocy, a o godz. 8 przewiezione zostały do świątyni Świętokrzyskiej, gdzie wniesiono trumnę do górnego kościoła. Wejście do kościoła przybrano krzewami egzotycznemi, a drzwi wchodowe obito czarnem suknem, oblamowanem srebrnemi galonami.

Katafalk, tonący w zieleni, ustawiony został przed prezbiteryum, a u stóp składano wieńce. O godz. 9 przybyli w dwóch karetach z pięknemi wieńcami delegaci Rady miejskiej z Krakowa prof. uniwers. dr Cyfrowicz, dr Domański i adwokat dr Koy oraz dyrektor Muzeum Narodowego, dr Kopera. Pierwsi ułożyli na katafalku wspaniały wieniec w formie krzyża z astrów, okolonego różami, z napisem: „Henrykowi Siemiradzkiemu — Rada miasta Krakowa“, drugi przywiózł niemniej piękny wieniec: „Henrykowi Siemiradzkiemu — Muzeum Narodowe w Krakowie“.

Z szarf na innych wieńcach widniały napisy: „Wielkiemu artyście — „Gazeta Polska“; „Mistrzowi w hołdzie — Redakcya „Wędrowca“; „Mistrzowi sztuki polskiej — „Biesiada Literacka“; „Henrykowi Siemiradzkiemu — Redakcya „Tygodnika Ilustrowanego“; „Henrykowi Siemiradzkiemu— „Kuryer Warszawski“; „Henrykowi Siemiradzkiemu — Towarzysze sztuki drukarskiej“; „Henrykowi Siemiradzkiemu — Towarzystwo sztuk pięknych Królestwa Polskiego„; „Ziemianinowi - artyście — od rolników noworadomskich“; „Mistrzowi — ziemianie powiatu noworadomskiego“; „W pośmiertnym hołdzie — Radomszczanie“; „Od adw. Gieguzyńskiego“; „Od przyjaciela K. Millera“ i t. d.

Podczas Offertoryum śpiewacy pp.: Lewański i Lewandowski wykonali duet Faure'a „In te Domine speravi“, po podniesieniu zaś p. Aleksander Myszuga odśpiewał modlitwę Moniuszki: „O Panie, co losy“.

Przy wspaniałych dźwiękach marsza żałobnego Chopina wyniesiono trumnę z kościoła i złożono na sześciokonnym karawanie.

Kondukt, prowadzony przez ks. dziekana Maciążkiewicza, w asyście 25 księży, ruszył teraz przez ulice hr. Berga przed gmach Towarzystwa zachęty sztuk pięknych, gdzie obszedł około skweru. Podwoje gmachu były otwarte i przybrane bujną zielenią, z której głębi odsłaniał się biust artysty.

Dopiero o godzinie 2 kilkutysięczny orszak stanął przed bramą cmentarza powązkowskiego.

Po odprawieniu modłów przez duchowieństwo, po pożegnaniu zwłok przez rodzinę, chór opery odśpiewał „Salve Regina“, poczem wszedł na podmurowanie grobu p. Maryan Gawalewicz, ażeby imieniem Towarzystwa zachęty sztuk pięknych pożegnać zwłoki mistrza.

Kiedy mowca zamilkł i trumnę spuszczano do ziemi, na grób składać poczęto wieńce. Pochód z wieńcami otwierała delegacya z Krakowa. Wieńców już w czasie nabożeństwa nadesłano tak wiele, że osobny wóz, idący za karawanem, był przepełniony.

Szarfy z napisami poleciła pani Siemiradzka przewieść do kaplicy w Strzałkowie, gdzie złożone będą w skarbcu.

Cały obrzęd smutny odbył się we wzorowym porządku, pomimo że wzięły w nim udział tłumy i że dla ogromnej ilości karet trudno było o miejsce przy bramach cmentarnych.

Dział ekonomiczny.

Kartel naftowy. Rokowania interesentów naftowych w sprawie kartelu nafowego i wczoraj nie doprowadziły do rezultatu. Do przyszłej soboty ma być rozstrzygniętą kwestya kartelu naftowego.

Wiedeń, 28 sierpnia. Pszenica na jesień 6·91 do 6·92. Przenica na wiosnę 7·23 do 7·25. Żyto na jesień 6·48 do 6·50. Żyto na wiosnę 6·42 do 6·44. Kukurydza na lipiec-sierpień 5·51 do 5·52. Kukurydza na sierpień-wrzesień —·— do —·—. Kukurydza na wrzesień-październik 5·51 do 5·51. Kukurydza na maj-czerwiec —·— do —·—. Owies na jesień 5·73 do 5·74. Owies na wiosnę —·— do —·—. Rzepak na sierpień-wrzesień 10·70 do 10·80. Rzepak na wrzesień-październik —·— do —·—. Rzepak na styczeń luty —·— do —·—. Olej rzepakowy na wrzesień grudzień —·— do —·—.

Kukurydza spokojnie, reszta ustalona; pogoda piękna.

Budapeszt, 28 sierpnia. Pszenica na październik 6·65 do 6·66. Pszenica na kwiecień 6·98 do 6·99. Żyto na październik 5·88 do 5·89. Żyto na kwiecień 6·12 do 6·13. Owies na październik 5·42 do 5·43. Owies na kwiecień 5·71 do 5·72. Kukurydza na sierpień —·— do —·—. Kukurydza na maj 5·28 do 5·29. Rzepak na sierpień —·— do —·—.

Chęć kupna mierna, oferty ograniczone, usposobienie spokojne; pogoda pewna.

Kronika lwowska.

Lwów, 27 sierpnia.

Po zgonie ś. p. Siemiradzkiego. Po zgonie ś. p. Siemiradzkiego wysłała Bratnia pomoc słuchaczy politechniki we Lwowie następujący telegram na ręce syna po zmarłym: „Imieniem słuchaczy politechniki lwowskiej zasyłamy wyrazy głębokiego współczucia wobec śmierci mistrza, członka honorowego Towarzystwa“.

Zamiast wieńca na trumnę przeznaczyło prezydyum Towarzystwa 40 koron na fundusz stypendyjny imienia Kopernika.

Rewizya lasów miejskich. Zarząd lasów należących do miasta Lwowa przystąpił do rewizyi planów gospodarstwa lasowego. Każde gospodarstwo leśne w myśl ustawy lasowej posiadać ma zatwierdzony przez namiestnictwo plan gospodarczy, który normuje eksploatacyę lasu i jego odnowienie. Co lat 10 plan ten uledz musi fachowej rewizyi, którą zatwierdza także namiestnictwo. Gmina rozpoczęła obecnie taką rewizyę, którą przeprowadza inspektor lasów miejskich p. Schupp. Prace swe rozpoczął on w dobrach, należących do fundacyi St. Gosiewskiego.

O zabicie człowieka. Rozprawa przeciw p. Gottliebowi, dyrektorowi rzeźni miejskiej, który przed kilku miesiącami w nocy na ulicy Nowej rzeźni wystrzałem z rewolweru położył trupem ogrodnika Waluszewskiego, odbędzie się w dniu 4 września przed trybunałem wyrokującym, któremu przewodniczyć będzie r. Gizowski. Prokuratorya oskarżyła p. Gottlieba o występek przeciw bezpieczeństwu życia z § 335. Karą za ten występek, ponieważ w niniejszym wypadku śmierć nastąpiła, jest ścisły areszt od 6 miesięcy do roku.

Smiertelne zaczadzenie. 19-letnia Karolina Dąbrowiecka, kucharka w domu pp. X. pod l. 3 przy ulicy Stryjskiej, postanowiła odebrać sobie życie z niewiadomych powodów. Napisała więc wczoraj wieczorem pożegnalny list do swej matki i korzystając z tego, że państwo usunęli się do sypialni, napaliła pod kuchnią, pozatykała szczelnie drzwi i okna, a wreszcie sam komin pieca zamknęła na zasówkę i położyła się do łóżka. Znaleziono ją dziś rano w łóżku zupełnie nieprzytomną. Przyzwani lekarze Towarzystwa ratunkowego, nie zdoławszy przyprowadzić jej do przytomności, odwieźli ją w stanie beznadziejnym do szpitala powszechnego.

Wyrok na sprawców rozruchów. W rozprawie o rozruchy w Obroszynie zapadł wyrok skazujący Jana Styrę i Stefana Hawliczka na 14 dni aresztu, zaś Skoryka na 1 miesiąc aresztu. Dwaj obwinieni zostali uwolnieni. Na wniosek prokuratora sprawę przeciw Kuzyrze o złośliwe uszkodzenie cudzej własności, odstąpił trybunał sądowi powiatowemu w Gródku.

Sędzia wystawy rybackiej. Członkiem jury międzynarodowej wystawy rybackiej w Wiedniu, która odbędzie się w czasie od 6—21 września b. r., zamianowany został ze Lwowa p. Tadeusz Rozwadowski, referent fachowy dla spraw rybactwa w Wiedniu.

Repertoar Teatru lwowskiego.

W piątek: „Fatinica“, operetka w 3 akt. Suppe'go.

(Telefonem).

Lwów. Wiceprezydent Rady szkolnej krajowej, dr Płażek, powrócił dziś do Lwowa i objął urzędowanie.

P. Józef Głębocki, poseł do parlamentu niemieckiego i na Sejm pruski, bawi we Lwowie.

Ze Złoczowa donoszą, że z końcem września albo z początkiem października odbędzie się tam wiec polskich włościan.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 28 sierpnia.

Zurych. Z powodu przejazdu króla włoskiego, aresztowano jednego anarchistę włoskiego w Goldau.

Rzym. Król Wiktor Emanuel telegrafował z Poczdamu do prezydenta ministrów Zanardellego z gratulacyą z powodu, że cesarz Wilhelm nadał mu order Czarnego Orła.

Sofia. Policya tutejsza utrzymuje, że gromada, przytrzymana w pobliżu Sofii, została uzbrojona przez komitet Zonczewa a nie Sarafowa.

Konstantynopol. Patryarcha Ormanian udał się wczoraj na wezwanie do Ildiz-Kiosku, gdzie imieniem sułtana oświadczył mu pierwszy sekretarz, że wyjątkowe zarządzenia względem Armeńczyków będą zniesione, jeżeli patryarchat obejmie gwarancyę za przyszłe zachowanie się Armeńczyków w Turcyi. Na dzisiejszem posiedzeniu świeckiej i duchownej Rady podpisano adres, w którym wszyscy zamieszkali w Turcyi Armeńczycy zapewniają sułtana o swej uległości i wierności poddańczej. Adres ten złożono już w Ildiz - pałacu. Oczekują przed pierwszym września, t. j. przed świętem wstąpienia na tron, ogłoszenia „irade“ w tej kwestyi.

Konstantynopol. Agencya konstantynopolitańska donosi oficyalnie, że pogłoski, rozszerzane przez dzienniki o rzekomym zamachu na życie sułtana, są nieprawdziwe.

Nowy Jork. Według telegramu generała Chaffee z Manilli na wyspie Mindanao, w pobliżu amerykańskiej głównej kwatery, dało się czuć trzęsienie ziemi, przyczem 50—60 krajowców zginęło.

Proces o Morskie Oko.

Grac. Mowa Belcsa, czytana z manuskryptu, trwała tylko godzinę i 3 kwadranse i nie sprawiła najmniejszego wrażenia.

Grac. Godzina 12 minut 45. (Telegr. własny „N. Reformy“). Po Belcsu zabrał około południa głos dr Balcer. Mówca z wielką swadą, dźwięcznym głosem mówił o naturalnej granicy i wyjaśniał jej istotę na podstawie najnowszej karty sztabu generalnego, której przedłożenie bardzo Węgrów zaniepokoiło. Prezydent Winkler notował pilnie główne wywody dra Balcera, który w tej chwili przemawia jeszcze w dalszym ciągu.

W sprawie seminaryum polskiego w Cieszynie.

Ołomuniec. „Prozor“ donosi, że urządzenie w Cieszynie polskiego seminaryum nauczycielskiego nie zostały przez zarząd szkolny uwzględnione.

Szczęśliwi Czesi.

Praga. Minister handlu w towarzystwie namiestnika udali się wczoraj po południu do Tabor, gdzie zwiedzili ratusz, muzeum i wystawę. W ratuszu podziękował za przyjęcie imieniem ministra namiestnik i zapewnił, że rząd dba o interesa kulturalne i ekonomiczne Czech, czego dowodem jest przyjazd ministra. Przemówienie to przyjęto oklaskami. — Wieczorem, po bankiecie, wrócił minister z namiestnikiem do Pragi. (Gdyby to i Polacy tak mogli się wyrażać o rządzie! Przyp. Red.)

Demonstracye czesko-niemieckie.

Morawska Ostrawa. W dniu 7 i 8 września ma się tu odbyć olbrzymi zlot Sokołów czeskich z Czech, Morawy, Śląska i Dolnej Austryi. Spodziewany jest udział 4000 Sokołów. Przewodniczyć będzie były burmistrz Pragi dr Podlipny. Wobec tego uchwaliły tutejsze stowarzyszenia niemieckie urządzić w tym samym dniu wielką kontrdemonstracyę niemiecką przy udziale wszystkich towarzystw niemieckich ze Śląska i pogranicznych okręgów morawskich. Władze obawiają się rozruchów.

Żądania Słowieńców.

Wiedeń. Za przykładem Czechów występują teraz także Słowieńcy w imieniu Słowian południowych z żądaniami swemi w sprawie ugody z Węgrami. Dziś — piszą organa słowieńskie — gdy zawarcie ugody tej jest już niemal faktem dokonanym, nadeszła chwila, by i Słowieńcy wypowiedzieli warunki, pod któremi jedynie głosować mogą za projektem rządowym. Jeśli bowiem rząd mniema, że porozumiawszy się z Węgrami, dopiął już celu, to grubo się myli. Ugoda z Węgrami będzie niemożliwa bez poprzedniego załatwienia czesko-niemieckiego sporu językowego. Ta sprawa zaś musi z konieczności pociągnąć za sobą także rozwinięcie kwestyi językowej w krajach, zaludnionych przez Słowian południowych. Słowieńcy nie mają najmniejszej ochoty popierać darmo rządu, od którego nawet takie „ustępstwa“, jak napisy słowieńskie na drogowskazach, z trudnością wywalczać trzeba. Zaraz więc zaprezentują swe postulaty, a gdy rząd ich nie spełni, głosować będą przeciwko ugodzie.

Słowieńcy żądają: założenia uniwersytetu słowieńskiego w Lublanie, osobnego zarządu dla południowej Styryi, przeniesienia urzędników słowieńskich do słowieńskich okręgów, dwujęzycznych napisów na szyldach w urzędach, urządzenia słowieńskich szkół miejskich w St. Georgen i w Ormoz i założenia słowieńskiej szkoły przemysłowej w Sredistju.

Sądy międzynarodowe.

Wiedeń. „Neue Fr. Presse“ donosi, że konferencya parlamentarnej unii dla międzynarodowych sądów rozjemczych została odroczoną i na ten rok zaniechaną.

Król włoski w Berlinie.

Wildpark. O godzinie 5 minut 15 po południu, na stacyi bogato udekorowanej, zebrali się wszyscy książęta bawiący w Berlinie i Poczdamie i książęta panujących domów niemieckich. Przybyli również hr. Bülow, hrabia Waldersee i ambasador włoski. Cesarz Wilhelm przybył na dworzec kilka minut przed przybyciem pociągu. Ubrany był w mundur gwardyi i miał na sobie gwiazdę orderu Annuncyaty i szarfę orderu wojskowego sabaudzkiego. Przy nadejściu pociągu muzyka zagrała hymn włoski. Król włoski ubrany był w mundur 13 p. huzarów i miał na sobie szarfę orderu Czarnego Orła. Król powitał serdecznie cesarza całując go kilkakrotnie, poczem monarchowie udali się powozem do Nowego Pałacu. Za nimi w drugim powozie jechali hr. Bülow z ministrem Prinettim. — Towarzyszył powozom szwadron gwardyi przybocznej. W pałacu powitała króla cesarzowa i bawiące tu księżne.

Berlin. Ulice, któremi przejeżdżał król włoski, są wspaniale przystrojone, wzniesiono również wiele trybun. Dziś nie będzie nauki w tutejszych szkołach.

Po południu przyjmie król włoski w pałacu królewskim ciało dyplomatyczne „in corpore“. Przedtem przyjęci będą poszczególni ambasadorowie.

Berlin. Król włoski przybył tu o godz. pół do 10. Na dworcu poczdamskim zebrali się między innymi hr. Bülow i ambasador w Rzymie hr. Wesel. Z pociągu dworskiego wysiadł cesarz niemiecki w mundurze generalskim, zaś król włoski w mundurze pułku huzarów, którego jest właścicielem. Dalej wysiadła cesarzowa, następca tronu, książę Joachim, księżna Wiktorya, minister Prinetti i świta. Po przedstawieniach i przywitaniach wsiedli goście do powozów. W pierwszym powozie galowym, zaprzężonym w cztery konie „a la Daumont“, jechał król po prawej ręce cesarza. — Oddział kirasyerów otaczał powóz. Następnym powozem jechała cesarzowa i następca tronu, w dalszych książę Joachim, księżna Wiktorya Ludwika, kanclerz i ambasador hr. Lanca. — Jechano przez plac poczdamski i ulicę Bellevue w aleję Zwycięstwa, gdzie ustawiły się stowarzyszenia wojenne ze sztandarami, tworząc szpaler.

Na placu przed bramą brandenburską zebrały się korporacye z burmistrzem na czele, kolonia włoska, naprzeciw której stały dziewice honorowe. — Okrzyki i oklaski oznajmiły przybycie króla. Imieniem miasta powitał monarchę włoskiego burmistrz, podnosząc, że odwiedziny te są dowodem, iż król zamierza nadal utrzymać przymierze z Niemcami i Austro-Węgrami, aby zapewnić ludom pokój. Król podziękował za tę przemowę uściśnięciem ręki.

Następnie wziął król udział w poświęceniu 41 nowych sztandarów dla wojska, ustawionych w trzy rzędy. Pierwszy rząd rozpoczynał następca tronu, drugi książę Eitel Fryderyk, trzeci książę Joachim. Król własnoręcznie w każdą chorągiew wbił pierwszy gwóźdź. Dano przytem 101 strzałów armatnich. Następnie udał się król do ambasadora Lancy na śniadanie.

Nowy ambasador francuski w Berlinie.

Paryż. Potwierdza się wiadomość, że francuski ambasador w Bernie Bichourd zamianowany zostanie ambasadorem w Berlinie.

Walka o kongregacye.

Brest. Siostry zakonne św. Ducha, wypędzone z Landerneaux, powróciły, znalazły bowiem w archiwum dekret z roku 1828, który zapewnia ich ochronę. Ludność owacyjnie przyjęła zakonnice.

Oświadczenie wodzów boerskich.

Haga. Biuro korespondencyjne „Nederlandu“ ogłasza oświadczenie generałów Bothy, Delareya i Deweta, protestujące przeciwko pogłoskom, szerzonym przez prasę angielską, jakoby między nimi a Krügerem i Leydsem powstać miały zasadnicze nieporozumienia. Pogłoski te są zmyślone; stosunek generałów do Krügera i Leydsa jest jak najlepszy.

Doktryna Monroego.

Nowy Jork. Prezydent Roosevelt wygłosił w Augusta mowę, w której wskazał na wyniki wojny hiszpańsko-amerykańskiej i powiedział między innemi, że doktryna Monroego ma obecnie dla Stanów Zjednoczonych większe znaczenie, niż kiedykolwiek. Doktryna ta, mówił prezydent, stwierdza nasze przekonanie, że ludy, zamieszkujące tę część świata, powinny same pomiędzy sobą rozstrzygać o swoim losie. Nie można też uważać tej części za miejsce kolonizacyi któregokolwiek z państw Europy. Jedynem państwem, które może tę doktrynę w życie wprowadzić, są Stany Zjednoczone, gdyż rozporządzają potrzebną do tego siłą.

Cholera.

Petersburg. Według doniesień urzędowych, cholera w Rosyi azyatyckiej nie przybiera już groźniejszych rozmiarów. Zdarzyły się jedynie cztery wypadki na okrętach na jeziorze Bałkajskiem. We wszystkich miejscowościach Azyi wschodniej cholera słabnie. W Odessie umarła w szpitalu miejskim dnia 21 b. m. jedna kobieta wśród podejrzanych objawów.

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 28 sierpnia. Zamknięcie giełdy o g. 3 m. 30. Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 685·25. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 734·75 Akcye Anglobanku 275·50. Akcye Unionbanku 539·—. Akcye Länderbanku 422·—. Akcye Bankvereinu 454·50. Akcye Bodencredit 928·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 717·50 Akcye kolei południowej 69·—. Akcye N. Tramwaye lit. A. —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·— Akcye kolei Elbethal 469·50. Akcye kolei Północnej 5710 Akcye kolei Czerniowieckiej —·—. Akcye Alpiny 390·50 Akcye Rima Muranyi 498·—. Akcye Pragskiego Towarzystwa żelaznego 1515·—. Akcye fabryki broni —·—. Akcye tureckie tytoniowe 318·50. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·65. Renta majowa 101·80. Austryacka renta koronowa 100·05. Węgierska renta koronowa 97·90. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 96·40 4% Listy Banku krajowego 97·—. 4½% Listy Banku krajowego 101·—. 4% Listy Banku hipotecznego 96·— 4½% Listy Banku hipotecznego 100·30. 5% Listy Banku hipotecznego 110·—. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 99·30. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 97·25. 4% Pożyczka miasta Lwowa 94·40 Losy tureckie 112·25. Marki 117·00. Ruble 253·00.

Usposobienie spokojne.

Cukier (spok.) 17·30, spirytus (bez zmiany) 39·80. — Nafta 32.

Redaktor odpowiedzialny:
Władysław Prokesch.
Wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 28 sierpnia 1902 r. godzina 1 w południe.

	Korony płacą	Korony żądają
I. Waluty		
Ruble papierowe	252 50	254 —
Marki niemieckie	116 70	117 20
Franki papierowe	95 —	95 50
Dwudziestofrankówki w złocie	19 04	19 12
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	110 —	111 —
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	100 —	100 75
4% „ „ „ „	95 75	96 50
4½% Listy zastawne Banku krajow.	100 75	101 75
4% „ „ „ „	96 75	97 75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	96 —	— —
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	97 25	— —
5% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	96 25	97 —
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	98 65	99 65
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97 —	97 75
4% „ miasta Lwowa	93 50	94 50
4½% „ „ „	100 50	101 50
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	102 —	103 —
4½% „ „ „ „	100 25	101 25
4% „ kolejowe	96 25	97 25
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	74 —	76 —
V. Akcye.		
Akcye Banku kredytowego we Lwowie	— —	— —
„ „ hipotecznego „	540 —	543 —
„ „ Galic. dla h. i p. w Krak.	— —	— —

Rutynowana nauczycielka

b. uczennica dyr. konserwatoryum, **przyjmuje panienki** na mieszkanie. Lekcye gry na fortepianie oraz jęz. niem. i franc. na miejscu. — Tymczasowa wiadomość: **Ul Siemiradzkiego, u p. A. Pawlas.** 2007 1 3

KUPIĘ DOM

suchy, z ogrodem, w zachodn. Galicyi, w mniejszem lub większem miasteczku. Zgłoszenia pod: **A. S. Nr. 59** poste restante **Podgórze.** 2005 1 3

Wyższy urzędnik

akademickiej instytucyi naukowej — przyjmnje **uczniów** szkół średnich, gdzie znaleść mogą utrzymanie, pomoc w naukach i opiekę rodzicielską. — *Ul. Czysta l. 3, II. p.* 2002 1 3

Dla PP. Studentów.

MUNDURKI z materyałów krajowych, niezrównanych pod względem trwałości — po cenach najprzystęp. 2001 wykonywuje firma 1 5

A. BERNACKI
Kraków, ul. Sławkowska 6.

Uczeń zamiejscowy

z ukończoną I-szą lub II-gą klasą gimn. lub też realną, potrzebny do Fabryki wyrobów cukierniczych **Józefa Siermontowskiego w Krakowie.** 1999 1 5

W fabryce maszyn
Stanisława Kostrzewskiego w Samborze

są tanio zaraz do sprzedania:

używana, bardzo dobra **maszyna parowa** o sile 25 koni;

kocioł parowy bardzo dobry, z rnrą płomienuą i rurkami $18^1/_2$ m. ☐ powierzchni ogrzewalnej, całą armatnrą, rustem patentu Kndlicza i kominem 15 mtr. wysokim — kocioł ten poleca się P. T., komu zależy na oszczędności opału;

lokomobila nowa. o sile 4 koni, na 6 atmosfer ciśnienia. 2004 1 2

Niemiecka wyższa Szkoła żeńska
Ludomiły Tschapkowej

z prawem szkół publicznych, mieszcząca zarazem pensyonat.

Kraków, ul. Kanonicza Nr 15.

Rok szkolny rozpoczyna się z dniem 4 września b. r.

Nauka odbywa się pod bezpośrednim kierunkiem przełożonej Zakładu. która włada poprawnie polskim, niemieckim, francuskim i angielskim językiem, i posiada egzamin państwowy dla wyższych szkół żeńskich. 2006 1 6

Wpisy rozpoczną się 31 sierpnia b. r. Bliższa wiadomość w Zakładzie.

Każdy kupujący otrzyma

J. BUCHNER

Kraków, Stradom l. 23 (dom własny), 1996 1 0

poleca swój bogato zaopatrzony

Skład wszelkich towarów bławatnych, angielskich i francuskich jedwabnych materyj, czarnych i kolorowych,

oraz wielki wybór

aksamitów lyońskich i pluszów czarnych i kolorowych, najnow. welwetów kolorowych w różnorakich deseniach na bluzki.

Wielki wybór chodników, **dywanów** angielskich i smyrneńskich w najnowszych deseniach secesyjnych; oraz wielki wybór **portyer**, **kap** pluszowych, wełnianych **firanek**, jakoteż najnowszych szwajcar. **stor** tiulowych;

oraz wielki wybór

pluszów kolorowych i buretów na pokrycie mebli,

częściowo i hurtownie po cenach fabrycznych,

tudzież **resztki** materyj jedwabnych, czarnych i kolor., oraz resztki materyj wełnianych, po cenach o **połowę zniżonych.**

SKŁAD KOCÓW SŁAWUCKICH. — SKŁAD PŁÓCIEN I SZYRTYNGÓW.

bilet tramwaj. tam i napowrót darmo.

Ogłoszenie.

W niedzielę dnia **7-go września 1902 r.** odbędzie się w sali Rady gminnej w Andrychowie, o godzinie 5-ej po południu, **Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Stowarzyszenia oszczędności i pożyczek w Andrychowie**, z nieograniczoną poręką zarejestrowanego.

Porządek dzienny:

Zatwierdzenie wyboru członka Dyrekcyi (§ 20 statutu). 1997

Z Rady nadzorczej Stowarzyszenia oszczędności i pożyczek w Andrychowie, z nieograniczoną poręką zarejestrowanego.

Andrychów, d. 26 sierpnia 1902 r.

Herman Enoch, sekretarz. *Dr Maryan Hommè*, prezes.

Asystent budowniczy,

biegły i samoistny rysownik w architekturze, **znajdzie** zaraz stałe zajęcie. Płaca od 200 do 350 kor. miesięcznie. Zgłoszenia pod **M. J.** z odpisami poleceń przyjmuje *Biuro dzien. St. Sokołowskiego, Lwów, pasaż Hausmana.* 1904 6 7

!
Manewry.

Wojskowe karty z widokami, 150 rozmaitych wzorów. **100 kart** podług rodzaju wybranych lub z rozmaitych numerów mieszanych, 5 kor., hurtownie opust — sprzedaje

Alex. J. Klein, Wiedeń, I./I.,
1995 1 2 Dorotheergasse 6.

Pół kilo pierza gęsiego
tylko 60 ct.

Rozsyłam zupełnie nowe, szare pierze, ręką darte, pół kilo tylko 60 ct., te same w lepszym gatunku tylko 70 ct. w poczt. pakietach próbnych, 5 kilogr. za pobraniem pocztowem. **J. Krasa, handel pierzy, Smichov pod Pragą. Wymiana dozwolona.** Upraszam o dokładny adres. 1998

Niemiecka wyższa Szkoła żeńska
i English school for young ladies
w połączeniu
z Fröblowskim ogródkiem dla dzieci.

Nowy rok szkolny rozpoczyna się 1go września.

Naukę wykłada się w języku niemieckim, polskim, francuskim i angielskim. Również udziela się wszelkich wiadomości szkolnych, nauki rysunków, malarstwa i robót ręcznych, a duchowe i cielesne rozwinięcie uczennic jest najwyższem zadaniem przełożonej.

Bliższych wyjaśnień i programów nauk udziela się z największą gotowością, a zgłoszenia przyjmuje w lokalu szkolnym 2000 1 7

przy ul. Poselskiej pod Nr. 20

G. Rehefeld, właścicielka zakładu.

Dwóch uczniów

z dobr. wychowaniem, znajdzie pomieszczenie i troskliwą opiekę przy inteligentnej rodzinie. *Kraków, ul. Lenartowicza 12, I. p.* 1983 2 2

Uczniów,

uczęszczających do szkół średnich — przyjmuje na mieszkanie i opiekę *Ks. Jan Swiętnicki w Krakowie, ul. Lenartowicza Nr. 2.* 1984 3 5

2 CIĄGNIENIA
dnia 1. i 14. września!

Szczególnie korzystną jest następująca grupa:

Losy Bazylika	z grą aż do roku	1936
Losy serbskie państwowe (10 frank.)	„ „ „ „	1953
Losy dobrego serca (Jó-sziv)	„ „ „ „	1948

Takie 3 losy z 7 ciągnieniami rocznie na wszystkie wygrane główne i poboczne K 40,000, 20.000, Frank. 100.000 itd. itd. sprzedajemy przez pewien czas za K. 47, gotówką lub na $27^1/_2$ **raty miesięcznej po 2 K.**

Natychmiastowe wyłączne prawo gry po przesłaniu pierwszej raty — najlepiej przekazem. — Listy ciągnień i kalendarz za darmo.

Kantor wymiany **Friedländer & Spitzer,**
1906 4 4 **Wien, I., Schottenring Nr. 1.**

Nauczycielka

Polka z pat. z gr. I., **naucz.** z pat. gr. III., **Niemka** z egz. rząd. otrzymają posady w Zakł. nauk. wyż. pryw. i klasztor. Posady te są w Galicyi.

Biuro nauczycielskie H. de Teisseyre,
1949 4 0 **Kraków, ul. św. Jana 1.**

STANISŁAW ŻURAWSKI
KRAWIEC,

Kraków, ul. św. Anny 4.

poleca swój **Magazyn sukien męskich.** Wykonuje zamówienia z własnej i przyniesionej materyi, gustownie i według najnow. mody. 1986 2 0

Nauczycielka prywatna

przyjmuje przez cały rok, jakoteż i przez wakacye, na wikt i mieszkanie **panienki** uczęszczające do zakładów naukowych. — Na żądanie rozmowa w językach obcych i fortepian. — Zapewniona troskliwa opieka i dobre obchodzenie. — Rozmowa ustna od godz. 12ej rano do 2ej w południe, pisemna cały dzień.

Adres: **Emilia Ciszewska, Kraków, ul. Sławkowska L. 11, II. piętro.** 1967 3 6

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PANSTWOWE.
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
ważnego od dnia 15 czerwca 1902 r. (według czasu środkowo-europejskiego).

ODJAZD Z KRAKOWA i z Podgórza:

Pociąg	Kierunek
4.33 r. poc. osobowy Nr. 31 z Krakowa 4.44 r. poc. osob. Nr. 1032 z Podgórza Płaszowa 4.50 „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcima**, ma połączenie: w Spytkowicach do Wadowic, Alwerni i Sierszy Wodnej; w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.
6.40 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa 6.47 „ „ „ „ 3 z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk**, ma połączenie w Tarnowie do Stróż, ztąd do Jasła, N. Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu (przyjazd 9 15 wiecz.); w Rzeszowie do Jasła, a ztąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy Ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; we Lwowie do Ickan, Stryja (ztąd od 1 maja do 14 czerwca do Skolego i od 25 czerwca do 30 września do Dnkli), od 1 maja do 30 wrześ. do Janowa; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach Wielkich do Grzymałowa; w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.
8.10 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa 8.23 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk** ma połączenia w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kiernnku ku Przeworskn; w Przeworskn do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego, Mnnkacsa i Budapesztu, do Rawy Rnskiej, od 1 maja do 15 wrześ. w dnie powszednie, a od 16 września do 30 kwietnia codzień do Janowa; w Krasnem do Brodów; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.
8.30 rano poc. mięsz. 465 z Krakowa 8.48 „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa	**do Wieliczki.**
8.40 rano pociąg osob. Nr. 6211 z Krakowa	**do Mogiły i Kocmyrzowa.**
9.05 rano poc. osob. Nr 41 z Krakowa 9.17 „ „ osob. „ 1012 z Podgórza Płaszowa 9.24 „ „ „ „ „ z „ przyst.	**na linię transwersalną** przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Zywca, a ztąd do Bielska i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego, w N. Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagórzanach do Gorlic, w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, do Chyrowa i Przemyśla, do Stryja, Stanisławowa i Husiatyna.
10.30 rano poc. osob. 43 z Krakowa 10.42 „ „ „ 1014 z Podgórza-Płaszowa 10.47 „ „ „ „ z „ przystanku	**do Zakopanego i do Rabki**, kursuje od 25 czerwca do włącznie 15 września.
11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa 11.12 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk**, ma połączenia w Tarnowie do Stróż, ztąd do Jasła, do N. Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła a ztąd do N. Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy rnskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Burdujeni; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa.
1.15 po poł. poc. osob. 33 z Krakowa 1.27 „ „ „ osob. 1034 z Podgórza Pł. 1.34 „ „ „ „ „ „ przyst.	**do Oświęcima**, ma połączenia w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.
1.36 po poł. poc. miesz. 461 z Krakowa 1.40 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
1.50 po poł. pociąg osob. Nr. 6213 z Krakowa	**do Mogiły i Kocmyrzowa.**
2.49 po połnd. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa**, ma połączenie w Tarnowie do Stróż, ztąd do Jasła, a od 1 lipca do 15 września do Nowego Sącza i Orłowa; w Rzeszowie do Jasła, a ztąd do N. Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Krasnego i Brodów, do Podwołoczysk, Odessy i Kijowa, do Bnrdujeni, od 1 maja do 15 września w niedziele i święta do Janowa.
6.15 wieczór poc. osob. Nr. 19. z Krakowa 6.25 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Stróż** ma połączenie w Stróżach do Nowego Sącza.
7.55 wiecz. poc. osob. 45 z Krakowa 8.07 „ „ osob. 1016 z Podgórza Pł. 8.17 „ „ „ „ „ przyst.	**na linię transwersalną** przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; ma połączenie w Skawinie do Oświęcima, a ztamtąd do Wiednia; w Kalwaryi do Wadowic; w N. Sączu od 1 maja do 30 września do Orłowa, Koszyc i Bndapesztn; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, do Chyrowa i Przemyśla, do Stryja.
8.05 wieczór poc. osob. Nr. 6215 z Krakowa	**do Kocmyrzowa.**
8.38 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa	**do Ickan**, ma połączenie w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi, a ztąd okrętem we czwartki i niedziele do Konstantynopola.
9.00 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa 9.10 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk**, ma połączenie we Lwowie do Burdujeni, Bukaresztn i Konstancyi, Stryja, Ławocznego, Munkacsa i Budapesztu; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.
9.30 wieczór poc. miesz. 463 z Krakowa 9.50 „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
10.55 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa 11.05 „ „ „ „ „ z Podgórza P.	**do Tarnopola**, ma połączenia w Tarnowie do Stróż, ztąd do Jasła, do N. Sącza, a od 1 maja do 30 września i do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Dębicy do Tarnobrzegn, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku; w Rzeszowie do Jasła, a ztąd N. Zagórza, Chyrowa i Stryja; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, we Lwowie do Czerniowiec, Stryja i Ławocznego, Janowa, Rawy ruskiej i Bełzca; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec.
11.40 w nocy poc. osob. Nr. 47 z Krakowa 11.55 „ „ „ „ 1022 z Podgórza-Płasz. 12.02 „ „ „ „ „ „ przyst.	**do Nowego Sącza** przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Snchę; ma połączenia: w Suchy do Żywca, a stąd do Belska i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego.

PRZYJAZD DO KRAKOWA i do Podgórza:

Pociąg	Kierunek
4.24 rano pociąg osob. Nr 12 do Podgórza Pł. 4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk**, ma połączenia w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Stryja i Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Stryja, od 1 maja do 14 czerwca od Skolego, od 15 czerwca do 30 września od Tuchli, od Bełzca, Rawy Ruskiej; w Przemyślu od Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, N. Zagórza przez Jasło; w Tarnowie od Jasła, Stróż, oO 1 maja do 30 września od Bndapesztu, Koszyc, Orłowa.
5.44 rano poc. osob. 1017 do Podgórza przyst. 5.51 „ „ „ „ „ „ Płasz. 6.05 „ „ „ 48 do Krakowa	**z linii transwersalnej** przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów, ma połączenie: w Nowym Zagórzu od Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic; w Stróżach od 1 maja do 30 września od Budapesztu, Koszyc i Orłowa.
6.40 rano poc. posp. Nr 2 do Podgórza-Płasz. 6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Ickan**, ma połączenie w Ickanach w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola (okrętem do Konstancyi), codzień od Konstancyi, Bukaresztu; we Lwowie od Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego, Stryja; w Przemyśln od Nowego Zagórza, Chyrowa.
7.17 rano poc. miesz. Nr. 466 do Podgórza Pł. 7.30 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
7.45 rano pociąg osob. Nr. 6212 do Krakowa	**z Kocmyrzowa i Mogiły.**
7.45 rano poc. osob. 1033 do Podgórza prz. 7.53 „ „ „ „ „ „ Płasz. 8.10 „ „ „ 32 „ Krakowa	**z Oświęcima**, ma połączenie w Oświęcimie od Wiednia; w Spytkowicach od Suchy, Wadowic.
8.32 rano poc. osob. Nr 18 do Podgórza Płasz. 8.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk**, ma połączenie w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztn, Burdujeni, Bndapesztu, Munkacsa i Ławocznego, Stryja, Janowa; w Tarnowie od Nowego Sącza.
11.24 rano poc. miesz. Nr. 462 do Podgórza P. 11.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
1.10 po poł. poc. osob. Nr. 6214 do Krakowa	**z Kocmyrzowa i Mogiły.**
1.16 po poł. poc. os. Nr. 14 do Podgórza Pł. 1.30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Borków wielkich**, ma połączenie w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Przemyślu od Bndapesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz, Nowego Zagórza, Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala, Rawy Ruskiej; w Rzeszowie od Jasła, Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza przez Jasło; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzegu; w Tarnowie od Orłowa, Nowego Sącza, Jasła i Stróż.
2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa**, ma połączenie we Lwowie od Odessy, Kijowa, od Brodów i Krasnego, od Burdujeni, Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego, Stryja, Rawy Rnskiej, Janowa; w Przemyśln od Chyrowa; w Przeworsku od Tarnobrzegu.
2.19 po p. poc. osob. 1013 do Podgórza przyst. 2.24 „ „ „ „ „ „ Płasz. 2.36 „ „ „ 44 „ Krakowa	**z Zakopanego i z Rabki** knrsuje od 25 czerwca do 15 września.
4.17 po poł. poc. osob. 1011 do Podgórza przyst. 4.25 „ „ „ „ „ „ „ Płasz. 4.40 „ „ „ „ 42 „ Krakowa	**z linii transwersalnej** przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; ma połączenie w Nowym Zagórzu od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic; w Jaśle od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja Chyrowa, Nowego Zagórza, w Stróżach od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchy od Zwardonia, od Dziedzic, Bielska; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.
6.09 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. 6.25 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk**, ma połączenie: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Stanisławowa, Budapesztn, Munkacsa, Ławocznego, Stryja, Rawy Rnskiej, Janowa; w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przeworsku od Tarnobrzega; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, od Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże, od 1 lipca do 15 września od Budapesztu i Koszyc.
6.35 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza-Pł. 6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
7.10 wiecz. poc. osob. Nr. 6216 do Krakowa	**z Kocmyrzowa.**
8.54 wieczór poc. osob. 1035 do Podgórza przyst. 9.00 „ „ „ „ „ „ Płasz. 9.12 „ „ „ 34 „ Krakowa	**z Oświęcima**, ma połączenie w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy-Wodnej, Alwerni.
9.31 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. 9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk**, ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Ławocznego, Stryja, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala i Rawy Rnskiej, Bełzca; w Przeworsku od Tarnobrzegu; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzega; w Tarnowie od Budapesztu (odjazd 7.15 rano), Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, od Chyrowa, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże.
10.47 wiecz. poc. osob. 1021 z Podgórza-przyst. 10.53 „ „ „ „ z „ Płaszowa 11.05 w nocy „ „ „ z Krakowa	**z Nowego Sącza** przez Snchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; ma połączenie: w Nowym Sączu od Bndapesztn, Koszyc, Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.

Nauka

języka **angielskiego** i **rosyjskiego. Korona** za godzinę. Wszelkie **tłomaczenia.** Adres w *Agencyi dzienników, Kraków, plac Maryacki 2.* 1914 9 10

Panienki

do lat 16, uczęszczające do zakładów naukowych — znajdą wygodne umieszczenie wraz z całem utrzymaniem i troskliwą opieką. — Wiadomość od g. 10ej do 1ej w południe i od 3ej do 6ej po południu **przy ul. Długiej 45, I. p.** 1960 6 8

Ul. Poselska L. 24

pierwsze piętro, 1963 3 3

w przyzwoitym domu — przyjmuje się **studentów** na mieszkanie i wikt — zapewniając im troskliwą opiekę.

UCZNIÓW

szkół średnich — jak lat poprzednich — przyjmuje na mieszkanie starszy profesor gimnazyalny. Opieka rodzicielska i pomoc w naukach. **Kraków, ul. Smoleńska 24, II. p.** 1961 6 10

Panienki

uczęszczające do szkół wyższych i niższych przyjmuje na mieszkanie z całem utrzymaniem wdowa bezdzietna po wyższem urzędniku. Fortepian nowy do użytku, oraz konwersacya niemiecka i francuska. **Kraków, ul. Łobzowska Nr. 8,** pierwsze piętro na lewo. 1930 7 10

Ważne dla rodziców.

Nauczyciel gimnazyalny przyjmie **2 uczniów** szkół średnich pod bardzo przystępnemi warunkami. — Bliższych wiadomości udzieli z grzeczności p. *A. Scibora* w biurze adw. *Dra Lewickiego, Kraków, Rynek Nr. 9.* 1933 6 8

Cukiernia Scholza w Przemyślu

przyjmie zaraz 1956 6 10

2 chłopców do praktyki

A. Bernacki,

Kraków, ul. Sławkowska 6,

poleca swój

Magazyn sukien męskich

z **pracownią** pod własnym zarządem. **Wykonuje roboty według najnowszej mody gustownie — z własnych materyałów lub z dostarczonych.** 1922 5 0

Wpisy

do prywatnego Seminaryum nauczycielskiego w Krakowie

odbywać się będą od d. **28 sierpnia** i to od godz. **11ej** do **12ej** i od **3ej** do **4ej** każdego dnia, w budynku przy ul. **Wiślnej pod L. 5, II. piętro.** 1899 5 6

Zakopane.

„**Warszawianka**" pensyonat *Maryi Kosmowskiej* przy ul. Jagiellońskiej, położony w najwyższej i najzdrowszej części Zakopanego, wśród świerkowego lasu — z widokiem na szczyty Tatr — wygodnie nrządzony w nowej willi. — Knchnia obfita, zdrowa i wykwintna. — Ceny umiarkowane. — Chorych na gruźlicę nie przyjmuje się. 1902 8 15

We wrześniu ceny znacznie zniżone.

ŚWIEŻE OWOCE

(z własnych ogrodów)

5 kilogr.	**winogron** kuracyjnych	kor.	3·20
5 „	**melonów** ananasowych	„	2·20
5 „	**gruszek** maślaczek	„	3·50
5 „	**jabłek**	„	3.—
5 „	**brzoskwiń**	„	6·20
2 flaszki po $2^1/_4$ litra **Chianti**		„	6·—

1938 4 8 opłatnie za zaliczką.

Giovanni Spanghero w Tryeście.

DACHÓWKI
znakomitej jakości

poleca największa 1951 2 5

Fabryka „KAROL"
w Polance koło Krosna.

Cenniki i objaśnienia na żądanie.

PIĘKNOSC NIEZAWODNĄ

otrzymuje się przez użycie **Mydła glicerynowo-benzoesowego J. Wiśniewskiego**, które usuwa **piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty**, czyniąc płeć piękną, białą.

Składy: w **Krakowie** J. Wiśniewski, skład apteczny, ul. Stradom 7; w **Bochni** Jan Michnik, droguerya; we **Lwowie** Fridrich Beacock, ul. Hetmańska 4. — Z powodu licznych podrabiań uprasza się wyraźnie żądać „Mydła Jakóba Wiśniewskiego, magistra farmacyi." 1773 69 0

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.